Rok X. Nr. 198 | Sosnowiec, wtorek 23 lipca 1935 roku. | Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń
za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94.
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 277 ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

Entuzjazm wojenny w Abisynji

Rachuby włoskie zawiodły

LONDYN, 22. 7. (wł.) „Daily Express" publikuje wywiad z nowym posłem abisyńskim w Londynie. Poseł abisyński oświadczył, iż przybył do Londynu, aby się starać o pożyczkę w wysokości 2 miljonów funtów, która potrzebna jest cesarstwu abisyńskiemu nietylko na cele wojenne, ale przedewszystkiem dla umożliwienia wykorzystania naturalnych bogactw kraju.

Dalszem jego zadaniem, będzie skłonić rząd angielski, by popierał sprawę Abisynji i swojemi wpływami sprawił, aby liga narodów w razie wojny zarządziła sankcje, a przedewszystkiem zamknięcie kanału Sueskiego. Chodzi mu także o zniesienie zakazu wywozu broni z Anglji.

Na pytanie, czy Abisynja przygotowana jest do rychłej wojny, poseł oświadczył, iż Abisynja posiada już wielkie ilości amunicji w fortach Addis-Abeby, wiele karabinów maszynowych, nowoczesnych armat, o dalekim zasięgu, większą ilość dział przeciwlotniczych i haubic. Wojska cesarza są uzbrojone w nowoczesne karabiny, a także i wojska nieregularne posiadają niezgorszą broń.

Abisyńczycy kładą przedewszystkiem nacisk na posiadanie dobrych karabinów, niż innej nowoczesnej broni. Czołgi np. ze względu na warunki terenowe kraju, wcale nie mogą być w wojnie abisyńskiej zastosowane. Jedyne niebezpieczeństwo grozi z powietrza, ale i tu nieprzyjacielowi braknie objektów do bombardowania. Ewentualne użycie przez Włochów gazów trujących abisyński poseł nazwał najniższą formą barbarzyństwa.

Specjalny korespondent „Times" donosi, iż po mowie cesarza sprzed kilku dni daje się zauważyć w całym kraju entuzjastyczny nastrój dla zjednoczenia się wszystkich mieszkańców Abisynji bez względu na religję.

Nadzieje Włoch, iż rozbicie religijne będzie największym ich sprzymierzeńcem w ewentualnej wojnie zostały rozwiane.

Wczoraj odbyło się kilka wspólnych demonstracyj antywłoskich, w których ramię przy ramieniu uczestniczyli nietylko wyznawcy, ale i duchowni chrześcijańscy i muzułmańscy. Po raz pierwszy też rzucono hasła wspólnej obrony czarnych przeciw inwazji białych. „Kolor naszej skóry jest naszym sztandarem", „My czarni musimy iść razem" — takie hasła wysuwano na wczorajszych demonstracjach. Rzeczą charakterystyczną jest że głównymi bojownikami zjednoczenia są muzułmanie.

15 wysokich oficerów Reichswehry zbiegło z Niemiec?

PARYŻ, 22. 7. — „La Liberte" donosi w sensacyjnej depeszy z Bazylei, że 15-tu wysokich oficerów Reichswehry przekroczyło dzisiaj granicę szwajcarską, uciekając z Niemiec w obawie przed powtórzeniem zeszłorocznych krwawych wydarzeń.

Ten sam dziennik notuje następujące oficjalne cyfry, wyjęte z publikacji niemieckiego urzędu statystycznego:

Od 30 czerwca 1933 r. do 1 lipca 1934 r. zastrzelono w Niemczech 184 osoby za „usiłowanie ucieczki w momencie aresztowania", 49.102 osoby wysłano do obozów koncentracyjnych 12.863 osoby sterylizowano, 13.121 osób pozbawiono praw obywatelskich.

Dziennik zwraca uwagę, że statystyka ta nie wylicza osób zabitych bez sądu.

W miejscowości Ober Woellestadt koło Friedbergu w księstwie Heskiem zaatakowano niedawno jadącego samochodem narodowo - socjalistycznego szefa propagandy Müllera i pobito go dotkliwie. Mieszkańcy Ober Woellestadt zamiast przyjść rannemu z pomocą, lżyli go, za co wielu z nich odesłano później do obozów koncentracyjnych.

Wedle informacyj prasy francuskiej, opozycja katolicka wzmaga się obecnie w Nadrenji. Były szef policji politycznej Diels miał złożyć w tym względzie alarmujący raport, co grozi wywołaniem w tej okolicy krwawych incydentów.

—o—

Francja wysiedla polaków...

LYON, 22. 7. (wł.) Z Lyonu odjechał pierwszy transport reemigrantów polskich z departamentu Rhone, powracających na stałe do kraju. Transportem tym odjechało około 400 osób dorosłych i dzieci. Większość powracających stanowią robotnicy przemysłowi w Lyonie, zatrudnieni dawniej w jedwabnictwie, którzy od dłuższego czasu pozostawali bez pracy.

Wyjazd odbył się sprawnie i spokojnie, dzięki temu, że konsul Rzplitej w Lyonie zorganizował wraz ze związkiem wzajemnej pomocy służbę porządkową i informacyjną. Zaznaczyć należy, że komuniści usiłowali przed odjazdem skłonić reemigrantów do demonstracji, co jednak całkowicie się nie udało.

Represje czeskie

MORAWSKA OSTRAWA, 22. 7. PAT. Represje przeciwko „Dziennikowi Polskiemu" przybierają coraz ostrzejsze formy. Prokuratorja wydała zezwolenie na drukowanie ostatniego numeru tego pisma o godz. 4.50 rano. Mimo udzielenia tego zezwolenia skonfiskowano o godz. 9 rano cały nakład pisma we wszystkich sklepach i kioskach, a nawet u osób prywatnych na terenie całego Śląska i Północnych Moraw.

MORAWSKA OSTRAWA, 22. 7. PAT. Urząd powiatowy w Czeskim Cieszynie i Frysztacie nie zezwolił na wydawanie nowych pism polskich, które społeczeństwo polskie w Czechosłowacji zamierzało wydawać w Czeskim Cieszynie pod nazwą „Gazeta Polska", a we Frysztacie pod nazwą „Wiadomości Polskie".

Ś. † P.

Stanisław Jędrosz

b. długoletni pracownik Huty „Katarzyna" zmarł dnia 21 lipca 1935 roku.

Zmarły był sumiennym i oddanym pracownikiem.

Jego pamięci Cześć!

Modrzejów-Hantke
Zjednoczone Zakłady Górn. Hutn.
Sp. Akc.

Krew się leje w Irlandji

LONDYN, 22. 7. PAT. Rozruchy z Belfastu przerzuciły się na cały Ulster (Irlandję północną). W Clones (hr. Monaghan), w pobliżu granicy Irlandji północnej podpalono 3 sale zgromadzeń protestanckich. Szyby w wielu oknach mieszkań protestantów wybito kamieniami.

W Limerick rozbito kamieniami okna wystawowe w 6 sklepach, utrzymujących ściślejsze stosunki z protestantami i obrzucono kamieniami mieszkania trzech pastorów.

Tylko trzy lata spokoju

ma przed sobą Europa

LONDYN, 22. 7. (wł.) Prasa angielska bardzo żywo interesuje się wywiadem z Mussolinim, zamieszczonym we wczorajszem „Echo de Paris", przedrukowując całe jego ustępy. „Times zaznacza, że twierdzenie Mussoliniego iż Europa ma przed sobą zaledwie dwa, trzy lata względnego spokoju, pokrywa się w zupełności z opinją francuskiego sztabu generalnego.

4 TRUPY Z RĘKI PIJAKA

W szale zastrzelił ojca, matkę, siostrę i jej dziecko

WIELUŃ, 22. 7. (wł.) Mieszkańcy powiatu wieluńskiego pozostają pod wrażeniem potwornego dramatu, jaki rozegrał się wczoraj wieczorem we wsi Józefów w mieszkaniu Feliksa Głąba.

Głąb był znanym awanturnikiem i pijakiem. Powrócił on niedawno z robót w Belgji i począł od pierwszego zaraz dnia awanturować się z rodzicami, aby mu zwrócili 100 złotych, które im kiedyś z Belgji przysłał. Rodzice nie chcieli wręczyć mu pieniędzy w obawie, że je przehula. Wczoraj doszło znów na tem tle do sprzeczki. Pijany Głąb chwycił w pewnej chwili drąg i jednem strasznem uderzeniem

roztrzaskał czaszkę, leżącej już w łóżku macosze.

Następnie rzucił się na ojca, Franciszka, którego postrzelił z rewolweru. — Ranny wybiegł na podwórze, a szalejący pijak za nim. Dopadł go wreszcie koło stodoły i

uśmiercił czterema strzałami.

Siostra pijaka, Franciszka, widząc dwa trupy, nie próbowała już uspakajać brata, lecz rzuciła się do ucieczki. Szczęśliwie udało jej się opuścić chałupę i ukryć u sąsiadów. Żądny krwi Głąb z rewolwerem w ręku biegał od chaty do chaty, aż wreszcie natrafił na siostrę i jej czteroletniego synka. **Kilkoma strzałami zabił ją na miejscu** Kiedy 4-letni synek rzucił się na zwłoki matki i począł głośno płakać, zbrodniarz

nabił ponownie rewolwer i czterokrotnie wystrzelił do dziecka,

poczem oświadczył sąsiadom, że idzie do domu, zabarykaduje się i nikogo nie wpuści.

W kilka godzin po zbrodni zawiadomiono policję w Wieluniu, która wysłała silny patrol posterunkowych pod dowództwem komisarza. Gdy policjanci chcieli wejść do chaty, Głąb

powitał ich gradem kul z dwu rewolwerów.

Okręcony pierzynami pierzynami zaczaił się koło okna i strzelał bezustannie. Policjanci próbowali podejść do niego osłonięci tarczami stalowemi, rzucali granaty łzawiące, jednak bez skutku. Wreszcie zbrodniarz wyczerpał amunicję i ostatnią kulą usiłował popełnić samobójstwo, zranił się jednak tylko w czoło. Wówczas dopiero go ujęto i zakutego w kajdany przewieziono do Wielunia.

Skandal na największym okręcie „NORMANDIE"

Najwspanialszy i największy okręt świata „Normandie" stanowił jeszcze przez długie dni po ukończeniu swej pierwszej podróży i zdobyciu „Niebieskiej Wstęgi Oceanu" temat obszernych artykułów w dziennikach całego świata. Żaden z nich jednak nie wspomniał o małym epizodzie, który zdarzył się przed tygodniem. Francuzi starali się za wszelką cenę utrzymać w ukryciu wiadomość o niezwykłem oszustwie, które zdarzyło się na „Normandie", a które rzecz jasna nie było bynajmniej reklamą dla tego okrętu, stanowiącego dumę i chlubę całej Francji.

Sprawa przedstawia się następująco: Między setkami pasażerów, którzy już przed kilku tygodniami zapewnili sobie kajutę na okręcie znajdował się równie młody hrabia de Cerdesac. Gazeta okrętowa, która wychodzi na wszystkich wielkich statkach transoceanicznych i stanowi źródło najlepszych plotek dla reporterów amerykańskich, czyhających na nią niecierpliwie w porcie Nowego Jorku, zamieściła fotografję młodego arystokraty z krótkiem objaśnieniem. Mówiło one, że pan de Cerdesac udaje się po raz pierwszy do Ameryki i zamierza tam spędzić kilka miesięcy.

Mimo, iż wszyscy goście pragnęli gorąco, by „ich okręt" zdobył najzaszczytniejsze odznaczenie Oceanu — niebieską wstęgę — wszyscy żałowali niemal, że podróż skończyła się tak szybko. Wychodzących w porcie pasażerów oczekiwał tłum dziennikarzy amerykańskich, pytających o wrażenia.

Do markiza de Cerdesac przystąpiło również dwóch panów. Nie byli to jednak reporterzy, lecz urzędnicy amerykańskiego urzędu celnego, którzy poprosili go w grzeczny, ale stanowczy sposób, aby podążył za nimi. Młody arystokrata protestował bardzo gorąco, wkońcu jednak poddał się, oświadczając z rozgoryczeniem, że zawiadomi o tem niesłychanem postępowaniu ambasadę francuską. Walizy jego poniesiono za nim.

Jeden z urzędników prosił go — ciągle jeszcze bardzo grzecznie — aby zechciał otworzyć swój wspaniały kufer. Okazało się, że miał on

PODWÓJNE DNO, W KTÓREM ZNAJDOWAŁ SIĘ JAKIŚ OBRAZ.

Pan de Cerdesac patrzył na wszystko z nonszalanckim uśmiechem, oświadczając, że jest to nowoczesny obraz, który nie podlega żadnym przepisom celnym. — Urzędnik jednak, nie zwracając na to uwagi, uchwycił gąbkę nasiąkniętą terpentyną, przetarł nią obraz kilkakrotnie i oto pod wierzchnią warstwą ukazał się zupełnie nowy obraz. — Wskazując na znak w prawym rogu obrazu, oświadczył urzędnik, iż byłoby lepiej, gdyby markiz zapłacił 5.000 dolarów kary, zanim jeszcze przywoła się rzeczoznawców, co mogłoby tylko przeciągnąć całą aferę.

Markiz nie stracił jednak swego spokoju nawet teraz. Wydobywszy portfel, odliczył spokojnie 50 banknotów studolarowych, patrzył z ironicznym uśmiechem, jak urzędnik badał uważnie każdy z banknotów, stwierdzając, czy nie są to przypadkiem falsyfikaty, zapakował następnie obraz z powrotem do kufra, oddawszy go w opiekę służby portowej. Przed budynkiem celnym czekała nań już chmura reporterów, których uwagi nie uszedł ten wypadek. Pan de Cerdesac przywoławszy taksówkę, rzucił szoferowi adres najwykwintniejszego hotelu w Nowym Jorku.

Jeszcze w tym samym dniu przyniosły wieczorne wydania dzienników nowojorskich sensacyjne wiadomości o przychwyceniu arystokraty francuskiego na przemycaniu słynnego obrazu Murilla.

Dziennikarze chwalili w niebogłosy spryt urzędników celnych. Żaden z nich nie wiedział, że spryt ten zawdzięczali oni anonimowemu doniesieniu, skierowanemu z Europy.

45.000 DOLARÓW ZA OBRAZ MURILLA

Następne dni były dla portjera w hotelu, w którym zatrzymał się arystokrata francuski, bardzo gorące. Nie mógł się on opędzić dziesiątkom ludzi, którzy widzieć się chcieli z panem de Cerdesac celem kupna słynnego obrazu. Hrabia jednak odrzucał stanowczo wszelkie propozycje, oświadczając, że nie ma zamiaru rozstawać się z obrazem. Pewnego jednak dnia, gdy odwiedził go sekretarz słynnego miljarreda amerykańskiego Morgana, oświadczając, że przychodzi z polecenia swego szefa, który ma zamiar kupić obraz, uczynił pan de Cerdesac wyjątek o tyle przynajmniej, iż przyjął go w swym pokoju. O sprzedaży obrazu nie chciał jednak ani słyszeć mimo, iż sekretarz zaproponował mu 35.000 dolarów i podwyższył wkońcu tę sumę jeszcze o 10.000 Teraz zmiękł już arystokrata francuski i kontrakt sprzedaży został zawarty na miejscu. Sekretarz otrzymał obraz, hrabia czek na 45.000 dolarów. Zainkasowawszy pieniądze w jednym z banków, opuścił natychmiast Nowy Jork.

Morgan umieścił obraz w swej prywatnej galerji, do której dostęp zwyczajnym śmiertelnikom jest wzbroniony. Dzienniki amerykańskie nie omieszkały naturalnie donieść znowu szeroko o zawartej transakcji. Dodały przytem rzecz jasna do wysokiej i tak sumy kupna jeszcze jedno zero.

FAŁSZYWY HRABIA

Dopiero list ambasady francuskiej, skierowany do miljonera, a donoszący mu, że we Francji niema żadnego hrabiego de Cerdesac, otrzeźwił nieco Morgana z jego radości z powodu świetnego rzekomo interesu, jaki zawarł. — Ostatecznie było mu wszystko jedno, kto sprzedał mu obraz Murilla. O tem, że jest to oryginał, nie wątpił już choćby z tego powodu, iż nieznajomy zapłacił przecież na cle amerykańskiem 5.000 dolarów — sumę, którejby przecie nikt w świecie nie ryzykował za falsyfikat. Gdy jednak po kilku dniach poprosił go dyrektor słynnej miejskiej galerji w Nowym Jorku o pozwolenie obejrzenia słynnego obrazu, okazało się, że jest to mimo wszystko całkiem zwyczajny falsyfikat.

Potwierdziło to jeszcze kilku innych znawców i miljonerowi nie pozostało nic innego, jak wysłać w ślady tajemniczego hrabiego jednego ze swych prywatnych detektywów. Mimo najbardziej skrupulatnych poszukiwań nie udało się go odnaleźć i Morgan skarży obecnie nowojorski urząd celny o odszkodowanie.

Nad Małopolską i Warszawą przeszły gwałtowne burze

Kule gradowe wagi ćwierćkilowej. Olbrzymie szkody

Onegdaj w godzinach przedpołudniowych nad Warszawą przeszła gwałtowna burza z licznemi piorunami, połączona z ulewnym deszczem, który trwał przez kilka godzin.

Wskutek uderzenia piorunów zostało zniszczonych 7 motorów tramwajowych.

Jeden z piorunów uderzył w transformator łączący radjostację z elektrownią.

Od pioruna, który w jednym z domów wyprawiał dziwne harce, uległo cięższemu lub lżejszemu porażeniu szereg osób.

Również i szalejąca przez kilka godzin nad Warszawą ulewa dała się miastu we znaki. Komunikacja tramwajowa została w niektórych miejscach przerwana wskutek zalania torów, woda zalała również część dworca kolejowego.

Najbardziej ucierpiała dzielnica grochowska, gdzie zostało zalanych kilka ulic, domów mieszkalnych, podwórz i ogrodów. Szereg domów jest zagrożonych, lub częściowo uszkodzonych.

Straż ogniowa, która przybyła do miejsc zalanych z motopompami, pracowała przez szereg godzin bez przerwy, również ciężką pracę miała policja z utrzymaniem porządku.

Popołudniu znów rozszalała się nad Warszawą burza, jednak tym razem wyrządziła mniej szkód.

Gwałtowna burza szalała również w ub. piątek i sobotę nad Małopolską.

Na przestrzeni pomiędzy Jarosławiem a Rawą Ruską w województwie lwowskiem rozpętała się w piątek katastrofalna burza połączona z gwałtowną wichurą. Około dwuch godzin padał grad, którego grudki ważyły około ćwierć kg. Grad ten powybijał w kilkuset domach szyby i poranił szereg osób.

Zdążający z Jarosławia do Rawy Ruskiej pociąg musiał się kilka razy zatrzymywać.

Burza zniszczyła plony na polach w niektórych miejscach zupełnie.

Gwałtowna burza przeszła również nad powiatem suwalskim i augustowskim, wyrządzając olbrzymie szkody.

We Lwowie w ub. sobotę oberwała się chmura. Na pewien czas szereg ulic zostało zamienionych w jeziora. Komunikacja tramwajowa była przerwana.

W wielu miejscach uległy przewody elektryczne. Wypadków z ludźmi na szczęście nie było.

W czasie drugiego nawrotu burzy wieczorem nieszczęśliwemu wypadkowi uległa telefonistka, która w pewnym momencie zaniemówiła, a następnie zemdlała. Telefonistka ta uległa atakowi sercowemu, lub też została porażona prądem.

Cesarz Abisynji jest zabobonny

Cesarz Abisynji, używający oficjalnie tytułu „król królów" jest człowiekiem zabobonnym. Jak podaje „Daily Express", jest on głęboko przekonany, że specjalną rolę w jego życiu odgrywa liczba 11 i 22. Rodzice cesarza mieli 11 dzieci, sam cesarz był właśnie jedenastym. Wszystkie dzieci — bracia i siostry, którzy urodzili się po nim, umarli. Kiedy jeszcze był dzieckiem, przepowiadała mu matka, że o ile dożyje do 22 roku życia i przeżyje ten niebezpieczny dla niego rok, będzie sławnym. W wieku lat 22 był tylko niewiele znaczącym księciem, któremu nie śniło się o tronie.

W r. 1922 żeglował wraz z gronem przyjaciół po zdradliwych wodach jeziora Tsana. Towarzystwo składało się z 21 osób. Przyszły cesasz był 22. Zerwała się nagle burza, żaglowiec przewrócił się, wszyscy wpadli do wody i utonęli. Uratował się jedynie przyszły cesarz, zdołał bowiem dopłynąć do brzegu. Krytyczny rok upłynął i rzeczywiście udało mu się zająć wysokie stanowisko.

Cesarz Abisynji uważa rok bieżący za niezmiernie ważny w jego życiu, kończy bowiem w tych dniach 44 lata, to znaczy 2 razy po 22. A 22 jest to przecież krytyczna cyfra w jego życiu.

O ile okaże się, że liczba ta będzie miała związek z wydarzeniami, które obecnie mają miejsce, możemy sądzić, że zabobonność cesarza Abisynji była zupełnie usprawiedliwiona.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

ANGLJA PRZEKONANA O RYCHŁEM STARCIU ABISYNJI Z WŁOCHAMI.

Angielskie poselstwo w Addis - Abebie fortyfikuje się.

LONDYN, 22.7. W kołach angielskich panuje zaniepokojenie z powodu zaostrzenia zatargu włosko - abisyńskiego. — Dzienniki zamieszczają wieloszpaltowe doniesienia z Rzymu i z Addis Abeby.

M. in. prasa podaje, że poselstwo angielskie w Addis Abebie otrzymało miljon worków napełnionych piaskiem. Worki te mają służyć dla ochrony zabudowań poselstwa na wypadek działań wojennych. Fakt ten jest uważany za oznakę nieuniknionej wojny.

Dzienniki zamieszczają również obszerne wiadomości o stanowisku Japonji. Niektóre dzienniki podkreślają, że Japonja posiada poważne interesy gospodarcze w Abisynji i że dostarcza jej broni i amunicji.

AMERYKA WOBEC GROŹBY ROZRUCHÓW MURZYŃSKICH.

Olbrzymia akcja murzynów amerykańskich na rzecz Abisynji.

WASZYNGTON, 22.7. Rządowi amerykańskiemu w ostatnich dniach sprawiało wiele kłopotu akcja werbunkowa murzynów do formacyj murzyńskich, które pragną przyjść z pomocą Abisynji. Rząd amerykański chce zachować w konflikcie włosko - abisyńskim neutralność, dlatego też poruszenie wśród amerykańskich murzynów jest dla niego rzeczą bardzo kłopotliwą. Dotychczas liczba legjonistów murzyńskich w St. Zjednoczonych sięga wysokości kilkunastu tysięcy. Gdyby na wypadek wojny St. Zjednoczone zabroniły murzynom wyjazdu do Abisynji, mogłyby w niektórych stanach zwłaszcza w południowych, gdzie jest dużo murzynów, wybuchnąć poważne rozruchy.

13 OSÓB ZABITYCH W KATASTROFIE LOTNICZEJ.

BERNO, 22.7. Z Mesocco Vacler (w kantonie Gryzonów) donoszą, że spadł tam samolot holenderski. Ofiarą katastrofy padło 13 osób zabitych, wśród nich 2 Anglików, inni są to Niemcy i Holendrzy.

Katastrofa została spowodowana przez burzę.

Pilot wśród ciężkich chmur usiłował kilkakrotnie lądować, ale nie mógł trafić na odpowiedni teren wreszcie aparat spadł z wysokości 200 m.

BERNO, 22.7. Samolot holenderski, który uległ katastrofie pod Mesocco, leży w gruzach pomiędzy sosnami.

Propeler ściął gałęzie wielu drzew.

Ziemia w miejscu katastrofy przesiąknięta jest krwią ofiar, których większość stanowili Holendrzy z Kolonji, udający się na okręt do Genui.

Ciała ofiar przewieziono do Mesocco.

ZIEMIA Z POD VERDUN NA KOPIEC MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

PARYŻ, 22.7. W dniu wczorajszym na cmentarzu narodowym słynnego fortu Donaumont w pobliżu Verdun odbyła się podniosła uroczystość pobrania ziemi z dawnego pola walki pod Verdun na kopiec Marszałka Piłsudskiego, honorowego obywatela m. Verdun.

Uroczystość ta zorganizowana była staraniem stowarzyszenia przyjaciół Polski w Verdun, porozumienia francusko - polskiego oraz stowarzyszenia przyjaciół Francji w Polsce.

W czasie uroczystości przemawiali m. in. mer m. Verdun dep. Thiebaud, dalej przewodniczący stowarzyszenia przyjaciół Polski w Verdun Fascinet oraz p. Blume, który udać się ma do Warszawy z delegacją francuską, wiozącą ziemię na kopiec Marszałka.



Walcząca Irlandja

Ostatnie rozruchy w Belfaście zwróciły ponownie uwagę opinji światowej na kwestję irlandzką, która od szeregu lat niepokoi polityków angielskich i mimo rzetelnych wysiłków obu stron daleką jest od rozwiązania. Gdy zdawałoby się, że już nastąpiło pewne odprężenie w wzajemnych stosunkach, dawne zatargi wybuchają nagle na nowo, żywiołowe, pełne groźnych zapowiedzi na przyszłość.

Krwawe rozruchy w Belfaście odsłoniły w sposób jaskrawy głęboki rozłam, istniejący w społeczeństwie irlandzkim, między katolikami południowych prowincyj kraju i tak zwanymi „oranżystami“ mieszkańcami protestanckiego w olbrzymiej części Ulsteru.

„Oranżyści“, jak corocznie, obchodzili uroczyście rocznicę bitwy nad rzeką Boyne, gdzie w 1690 roku wojska Wilhelma III, księcia Oranji pokonały stojące po stronie Jakóba II, wygnanego z Anglji, wojska irlandzkie. Bitwa ta była momentem przełomowym w dziejach Zielonej Wyspy, która odtąd popadła w całkowitą zależność od Anglji.

Nacjonaliści irlandzcy, przywiązani do kościoła katolickiego, uznali obchód ten za obrazę ich uczuć religijnych i narodowych. Doszło do krwawych zaburzeń, które w jeszcze większym stopniu pogłębiły trwający od wieków antagonizm między obu odłamami ludności, wyrosłemi z wspólnego pnia, które rozdzieliło nietylko wyznanie, ale i wieki odrębnego rozwoju politycznego.

„Oranżyści“ są zwolennikami jaknajściślejszej łączności z Anglją, katolicy irladzcy są jej zapalczywymi przeciwnikami.

„Oranżyści“ wzięli tłumny udział w obchodzie 25-lecia panowania króla Jerzego, katolicy obchód ten zbojkotowali całkowicie.

Przeciwieństwo wyznań religijnych przeciwieństwo przekonań i celów rozdarło społeczeństwo irlandzkie na dwa wrogie obozy, z których jeden liczebnie słabszy, , siły swe czerpie z poparcia, jakiem cieszy się w Londynie, drugi silniejszy liczebnie, zamknięty w granicach wolnego państwa, walczyć musi z rozlicznemi trudnościami gospodarczemi i politycznemi, jakie przyniosła mu bezwzględna walka z Anglją.

Rozdarty kraj, geologicznie należący do tych samych formacyj, z których wyrosły wyspy brytyjskie, tworzył kiedyś z niemi jedną całość. Te same procesy geologiczne, które z biegiem tysiącleci rozdzieliły oba kraje kształtowały powierzchnię Irlandji i Anglji.

Związki geologiczne znajdują swój odpowiednik w ścisłym związku gospodarczym, łączącym oba,, przez przyrodę i bieg wydarzeń politycznych, rozdzielone kraje. Polityczna i gospodarcza współzależność irladzko - angielska, która w normalnych warunkach stałby się mogła jednym z czynników zbliżenia obu krajów, staje się obecnie jednym z momentów, pogłębiających nagromadzone w ciągu wieków antagonizmy, które coraz bardziej przedostają się w życie wewnętrzne, kraju, kopiąc przepaść już nietylko między protestanckim Ulsterem, a katolicką częścią kraju, ale również między wschodem, gospodarczo silnie związanym z Anglją, przemysłowo i handlowo wyżej rozwiniętym,, a tkwiącym jeszcze całkowicie w prymitywnych surowych niemal formach bytu — zachodem Zielonej Wyspy.

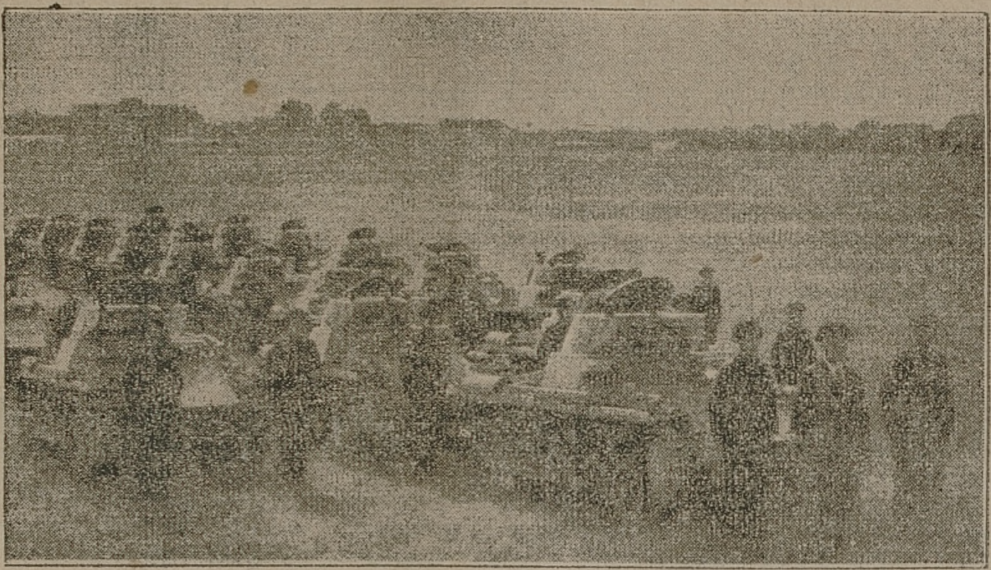
Dziwny to kraj, ten zachód Irlandji. Jeden z ciekawszych i zarazem z najmniej znanych zakątków Europy. Europejcz. wie o części swej ojczyzny niewiele więcej ponadto, co mu przynosi prasa codzienna, która zazwyczaj ogranicza się do rejestrowania ruchów politycznych, żywszych tu, silniejszych i bezwzględniejszych, niż w którejkolwiek innej części wyspy. Irlandczycy nazywają go krajem bohaterskiej legendy, przenosząc często, śladem Macphersona, akcję Ossjana, bohatera południowo - irlandzkiego cyklu epicznego, na zachód. I jakkolwiek późniejsze badania wykazały bezpodstawność tezy Macphersona, zarzucając tezy Macphersona, zarzucając mu nawet popełnienie falsyfikatu, Irlandczycy zachodu w dalszym ciągu utrzymują, że w ich kraju wyrósł i tu działał legenderny Ossjan.

Prawda historyczna, jak niejednokrotnie w życiu, ulega tu sugestywnej sile fantazji poetyckiej. A jednak nie potrzeba sięgać do fantazji, by odkryć przejawiające się na każdym kroku cechy tego ludu, graniczące z bohaterstwem, wyrastające z wciąż jednak jeszcze żywotnego pnia kultury gallickiej. Malancholijne, jakimś żarem wewnętrznym płonące melodje starych pieśni irlandzkich, tu się najpełniej dochowały, wierne towarzyszki twardego życia tego ludu, który z jałowej, pasami torfowisk pociętej ziemi żywić się musi.

Surowość przyrody odbiła się na charakterze tego ludu. Nieustępliwy w walce z przeciwnościami losu zachowuje wszędzie religijne wprost przywiązanie do swej ubogiej ziemi i środowiska, z którego wyrósł. W okresie wzmożonej emigracji irlandzkiej do Ameryki,emigracji, która rekrutowała się wyłącznie niemal z mieszkańców zachodu, marzeniem każdego irlandczyka było dorobić się tam za oceanem i wrócić do ziemi ojców, by tu złożyć swe kości.

W kraju zachodnim, owianym tchnieniem bohaterskich legend przechował się najczystszy typ etniczny irlandczyka, potomka dawnych Gallów.

NIEMCY MAJĄ CZOŁGI.



Armja niemiecka zaopatruje się w czołgi, których dotychczas nie mogła posiadać w myśl ograniczeń traktatu wersalskiego.

W gdańskich Sopotach

(Korespondencja własna).

Sopoty, w lipcu.

Hasło:Polacy na morze!“ w tym roku znalazło wyjątkowo silny odźwięk. Z którejkolwiek strony biegną w stronę polskiego wybrzeża pociągi, wszystkie są szczelnie wypełnione obywatelami Rzeczypospolitej, którzy, częstokroć ciułając przez cały rok grosz do grosza w lecie, postanowili chociażby kilka czy kilkanaście dni spędzić nad Bałtykiem. I chociaż pogoda nie zanadto dopisuje, chociaż więcej mamy deszczów niż słońca ,to radosne wiadomości z wybrzeża, że tam pięknie jest i słonecznie, działają niczem magnes. Rewybrzeżu, poza jakiemiś okolicznościozultat? Takiego zjazdu na polskim wywybrzeżu, poza jakiemiś okolicznościowemi uroczystościami, dawno nie widziano

Jak zwykle jednak, i tym razem nie może obejść się bez jakiegoś „ale“. Oto olbrzymia fala nadmorskich gości w żaden sposób nie może oprzeć się propagandzie sopockiej. Propaganda ta zresztą bardzo prosta, ale skuteczna. Już w Toruniu słyszy się, że nieprawdopobobną taniość można spotkać w Sopotach. Więc autobusem z Kaszubskiego placu w Gdyni, za 1.30 zł. jedziemy do Sopot. Autobusy są wygodne, identyczne z autobusami miejskiemi kursującemi w Warszawie. Szosa biegnąca przez Orłowo ujmy nam w żadnym razie nie przynosi. I oto po kilku minutach jazdy polski posterunek graniczny. Tak, tak, granica z terytorjum wolnego miasta Gdańska. Sprawdzenie dokumentów. Wehikuł rusza, ale koła robią niewiele obrotów. Z lewej strony szosy czerwony budyneczek i zielone mundury gdańskich celników.

Ile państwo wiozą pieniędzy? — pyta celnik, sprawdzając dokumenty. Na usta obywatela Rzeczypospolitej ciśnie się odruchowa odpowiedź. „a cóż to pana obchodzi“. Ale celnik uprzejmie tłumaczy, że trzeba zadeklarować posiadane pieniądze, bowiem w innym razie niewolno będzie z terytorjum wolnego miasta wywieźć więcej, jak 20 zł. Prawda „jesteśmy w Gdańsku, który wprowadził niedawno ograniczenia walutowe. Nie trzeba dodawać, że na tem tle, wskutek dużego zazębienia interesów polsko — gdańskich, wynikają komplikacje czasami wręcz tragi — groteskowe. Ale, cóż robić. Gdańsk wie lepiej.

W Sopotach ruch imponujący. Po ubiegłorocznej ciszy teraz wszystko wróciło do dawnego wyglądu. „Urząd propagandy“ przy Senacie gdańskim na tegoroczną akcję propagandową Sopot wydał ponoć astronomiczne cyfry. Z wielu względów starano się specjalnie mocną akcję propagandową przeprowadzić na terenie Trzeciej Rzeszy. Barwne afisze reklamujące nadbałtyckie kąpielisko ,reklama gazetowa i radjowa, wszystko to miało ściągnąć tłumy obywateli Rzeszy do Sopot. Niestety —ta reklama bardzo się nie udała. Zato spadek guldena sprawił cuda. Sopoty ściągnęły tłumy gości z Polski.

Na 10 maszyn prywatnych, zaparkowanych przed okazałym gmachem „Casino — Hotelu“, przynajmniej 6 nosi znaki polskie. Na 10 osób wykupujących karty wstępu do kasyna gry, 8 napewno pochodzi z Polski. Nic dziwnego, że przy wewnętrznym kantorze wymiany obcych walut, na wielkiej tablicy notowań giełdowych złoty polski umieszczono na pierwszym miejscu.

Gra idzie. Wszystkie stoły gęsto obetkane publicznością. Czy to będzie ruleta, czy bakarat. Grających jest dość.. Atmosfera, jak zwykle w podobnych lokalach plus duży procent ra strojów familijnych. Próżno szukać w sopockiej „jaskini“ t. zw. vampów czyhających na gościa, który rozbił bank i zaraz pójdzie do zakładowej restauracji szaleć.

Owszem, czekają na swych mężów, narzeczonych, czy braci źle ubrane Niemki z Prus Wschodnich, czy senne gdańszczanki. Polki najczęściej grają także. W restauracji jest cicho i nudno. Czasami ktoś zmęczony upalną atmosferą sal gry wpadnie tu na piwo. To wszystko.

ARGUS

ADMIRAŁ EDWARD ASTLEY — RUSHTON.



Dowódca angielskiej floty rezerwowej w drodze powrotnej z wielkich manewrów z okazji 25-lecia króla Anglji, uległ śmiertelnemu wypadkowi i zmarł

Ze wspomnień historycznych

Dzień chwały pod Krechowcami

W historji walk zbrojnych o niepodległość Polski, dzień 23 lipca 1917 roku zapisany jest złotemi głoskami. W tym to dniu rozegrała się pamiętna bitwa pod Krechowcami, która znowu chwałą okryła zwycięskie sztandary polskie.

Pułk ułanów polskich, wchodzący wówczas jeszcze w skład armji rosyjskiej, przeżarty już rozkładem rewolucyjnym i niewiarą w zwycięstwo — osłaniał po bohatersku odwrót wojsk rosyjskich, szarżując raz po razu nacierające oddziały austrjacko-niemieckie.

Pułkiem późniejszych „ułanów Krechowieckich“ dowodził wówczas płk. Bolesław Mościcki, prawdziwy rycerz bez skazy, jedna z najpiękniejszych postaci odrodzonego wojska polskiego. Pułk. Mościcki poległ następnie zimą 1918 roku, przedzierając się przez zbolszewizowaną Białoruś z Bobrujska do Warszawy, z poselstwem do Rady Regencyjnej.

Z podziwem wielkim o bitwie pod Krechowcami mówili długo zarówno rosjanie, jak i niemcy i austrjacy. Pułk polskich ułanów osłonił odwrót sprzymierzonych oddziałów rosyjskich umożliwił im wycofanie się w bezpieczne miejsce, a dokonawszy chlubnie zadania, ostatni rozpoczął marsz odwrotowy.

Podczas tego marszu zawiadomiono pułkownika Mościckiego, że maruderzy wojsk rosyjskich, których odwrót przed chwilą polacy zasłaniali — zaczęli rabować pobliski Stanisławów. Pułk. Mościcki natychmiast zmienia kierunek marszu i rusza na ratunek nieszczęśliwemu miastu. Nadchodzi w samą porę, spuszcza krwawą łaźnię rabującym żołdakom rosyjskim i zanim zdumieni tem nagłem zjawieniem się mściciela i wybawcy mieszkańcy Stanisławowa zdążyli złożyć mu podziękowanie za ocalenie ich życia i mienia — płk. Mościcki rusza ze swym pułkiem dalej na wschód, w ślad za cofającą się armją rosyjską, dokąd iść mu nakazał honor żołnierza polskiego.

—:c:—

Kino-teatry dźwiękowe w Europie

Ogólna liczba kinoteatrów dźwiękowych w Europie (z wyjątkiem Anglji i ZSRR.) wynosi 16.207. Na czele wszystkich krajów stoją Niemcy z liczbą 4.674 kinoteatrów, za nimi idzie Francja z 2.714, Hiszpanja — z 1.528, Czechosłowacja — z 1.150, Italja — z 1.079, Austrja — z 809, Szwecja — z 798, Belgja — z 539, Polska — z 440, Węgry — z 328 i Danja — z 317.

SAMOBÓJSTWO MARTY HANAU



Bohaterka głośnej afery, dyrektorka „Gazette du Franc“, otruła się wereszcie w więzieniu.

Bolączki kolejowe mieszkańców Zagłębia

Akcja popierania, czy obrzydzania turystyki

Niejednokrotnie już pisaliśmy, o nieodpowiedniem traktowaniu interesów Zagłębia Dąbrowskiego przez władze kolejowe.

Przy układaniu rozkładu jazdy, mimo konferencyj, na których wysuwane są postulaty mieszkańców Zagłębia, władze kolejowe traktują Zagłębie niczem Kopciuszka.

W rozkładzie uwzględnione są zaledwie częściowo interesy Zagłębia, po zatem zaś Zagłębie pozbawione jest tych wszystkich ułatwień i „dobrodziejstw“, które kolej świadczy innym środowiskom.

Od dłuższego już czasu poruszana była naprzykład sprawa bezpośredniego pociągu Sosnowiec — Kraków.

Przedstawiciele sfer handlowych z Zagłębia zabiegali o to usilnie u władz kolejowych, niestety bezskutecznie.

W związku z akcją ożywienia ruchu turystycznego urządzane są przez władze kolejowę najrozmaitsze pociągi wycieczkowe, pociągi „w nieznane“ i t. p.

Do miejscowości podgórskich zastosowana została specjalna taryfa przejazdowa, która objęła również i Zagłębie Dąbrowskie.

Mieszkańcy Zagłębia korzystać mogą więc z tych udogodnień, niestety wyłania się tu tyle trudności, że „turysta“ zraża się niemi i rezygnuje najczęściej z wycieczki.

W czasie lata, gdy wiele osób wyjeżdża na letniska udręki kolejowe ukazują się w całej jaskrawości.

Na stacji w Sosnowcu nie można się np. dowiedzieć dokładnie odjazdu pociągów do Zakopanego, Wisły lub w stronę Jeleśnej, Zwardonia, Węgierskiej Górki i innych.

Zazwyczaj pasażera odsyła się po informacje do Katowic.

Nieszczęśliwy więc pasażer musi jechać do Katowic, nie wiedząc czy zdąży na właściwy pociąg, czy też zmuszony będzie czekać kilka godzin na następny.

Zdarza się również, że informacje są błędne, tembardziej, że pasażerowie proszą o nie przygodnie spotkanych pracowników kolejowych lub biletерów przy wyjściach na peron.

Dlatego też słusznie sypią się narzekania na panujące stosunki.

Sosnowiec jest miastem 120-tysięcznem, to też domagać się trzeba, aby na dworcu urządzone było biuro informacyjne.

Biura takie istnieją przecież na wielu stacjach i oddają wielkie usługi pasażerom.

O ile zaś zorganizowanie biura napotykałoby na trudności, to wówczas może w kasie kolejowej należałoby udzielać informacyj.

Trudno bowiem zmuszać mieszkańców Sosnowca, Będzina czy Dąbrowy do informowania się o rozkład jazdy pociągów na stacji w Katowicach.

Na dworcu w Sosnowcu, w jednem z niezajętych okienek kasowych, w którem nie sprzedaje się biletów możnaby urządzić biuro informacyjne dla wygody pasażerów.

W interesie kolei leżeć winno usunięcie tych niedomagań.

Województwo kieleckie wybiera 18 posłów i 18 zastępców

W niedzielę donosiliśmy o zarządzeniu wojewody kieleckiego w sprawie zgromadzeń okręgowych, które ustalą listy kandydatów na posłów.

Na podstawie urzędowych danych z terenu całego województwa kieleckiego do przyszłego sejmu wejdzie tylko 18 posłów i 18 zastępców (na ogólną sumę 208 posłów), przyczem z okręgu kieleckiego wybranych zostanie dwuch posłów i dwuch zastępców.

Zgromadzenie okręgowe w Kielcach, które po odbyciu szeregu konferencyj ustali kandydatury na posłów składać się będzie z 142 delegatów, z których największa ilość przypada na samorząd terytorjalny, który wyłoni z pośród siebie 90 delegatów (z czego rada miejska w Kielcach 15), skolei samorząd gospodarczy wyłoni 23 delegatów, organizacje zawodowe pracowników fizycznych 10 delegatów, organizacje zawodowe pracowników umysłowych 5 delegatów, samorząd zawodowy 6 delegatów, zrzeszenia techniczne 3 delegatów i organizacje kobiece 5 delegatek.

Akcja osadnictwa na Kresach Wschodnich

Akcję osadnictwa na kresach wschodnich, którą rozpoczął na terenie Zagłębia ks. Bączkowski przejął obecnie fundusz pracy.

W związku z tem dowiadujemy się, że w najbliższych dniach wyjechać ma z Dąbrowy na kresy wschodnie 20 rodzin.

Wyjeżdżającym rodzinom, posiadającym pewne zasoby pieniężne udzielać będzie specjalnych na ten cel pożyczek — fundusz pracy.

Podobna akcja zostanie zapoczątkowana również w Sosnowcu i Będzinie oraz w związku z tem powołane zostaną przy magistratach specjalne komitety.

140 złotych zapłacił wieśniak za 3 buteleczki soku jerzynowego

JAK OSZUŚCI NABIERAJĄ NAIWNYCH.

Mieszkanie Władysława Białego, zamieszkałego we wsi Kotowice, gminy Włodowice, odwiedził nieznany nikomu we wsi osobnik. W rozmowie zaproponował on Białemu bardzo dobry, jak na dzisiejsze czasy interes handlowy, a mianowicie handel lekarstwami przemycanemi z Niemiec, na czem doskonale można zarobić.

„Handel“ miał odbywać się w następujący sposób: lekarstwa nieznajomy miał sprowadzać ze Śląska od swego brata, który służy w straży granicznej i z tego tytułu bardzo często odbiera przemytnikom różne towary zagraniczne. Z odebranych przemytnikom rzeczy, brat połowę zatrzymuje dla siebie, a połowę przekazuje urzędowi celnemu.

Lekarstwa nieznajomy miał pozostawiać we Włodowicach u pewnej kobiety, skąd następnie miał je zabierać Biały i odnosić do umówionego kupca w Żarkach. Z tranzakcyj tych Biały miał otrzymywać 10 procent prowizji.

Ponieważ podczas rozmowy oszust zdołał wywnioskować, że Biały ma trochę gotówki, zaproponował mu więc tranzakcję wstępną, oczywiście gotówkową. Po dłuższym targu osobnik ten sprzedał Białemu 3 niewielkie buteleczki „lekarstwa“, za które Biały zapłacił 140 zł. W buteleczkach był płyn koloru wiśniowego. Lekarstwa te Biały miał odnieść do kupca w Żarkach i miał od niego otrzymać za nie 155 zł. Po otrzymaniu od Białego 140 zł. nieznajomy polecił Białemu iść z lekarstwami do Żarek, sam zaś udał się w kierunku Włodowic po rower, na którym miał rzekomo pojechać za Białym. Po wyjściu nieznajomego Biały zorjentował się, że padł ofiarą oszustwa i wybiegł przed dom. Oszust jednak zdążył już zbiec w niewiadomym kierunku. Po dokładnem zbadaniu zawartości 3 buteleczek, za które naiwny wieśniak zapłacił 140 zł. okazało się, że napełnione one były jerzynowym sokiem rozcieńczonym wodą.

Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania oszusta.

Skauci zagraniczni z wizytą na Śląsku

Wczoraj rano przybyła do Katowic wycieczka skautów zagranicznych, którzy brali udział w zlocie harcerskim w Spale. Przybyły drużyny rumuńskie, czeskie duńskie i łotewskie. Na dworcu pięknie udekorowanym kwiatami i festonami powitały wycieczkę władze harcerskie z harcmistrzynią Jordan - Łowińską na czele, przyczem wszystkim uczestnikom wycieczki najmłodsi harcerze śląscy wręczyli wiązanki kwiatów.

Z dworca pochodem udali się uczestnicy wycieczki na Plac Wolności, gdzie odbyło się uroczyste złożenie wieńców na pomniku powstańca śląskiego. Następnie miasto podejmowało uczestników wycieczki śniadaniem w sali powstańców. Po śniadaniu uczestnicy wycieczki udali się autobusami, celem zwiedzenia ważniejszych ośrodków przemysłowych.

Popołudniu goście zwiedzili muzeum śląskie oraz gmach województwa śląskiego. W gmachu województwa odbyło się uroczyste pożegnanie wycieczki. Zastępującemu wojewodę Grażyńskiego nacz. dr. Chełmskiemu, prowadzący wycieczkę skaut rumuński dr. Nedelka złożył raport, poczem wygłosił przemówienie nacz. Chełmski, żegnając imieniem wojewody odjeżdżających z Polski skautów. Spod gmachu województwa drużyny skautowe udały się na dworzec, skąd odjechały w dalszą drogę.

Studentka z Kielc oszukana w kasie kolejowej na dworcu w Warszawie

Afera kasjerów kolejowych zatacza coraz szersze kręgi

W związku z wykryciem i zlikwidowaniem szajki kolporterów fałszywych monet, która przy udziale 6-ciu aresztowanych kasjerów biletowych grasowała na dworcu głównym w Warszawie, zgłasza się obecnie do policji mnóstwo osób poszkodowanych. Policja bada dokładnie każdą skargę, żądając podania szczegółów, dotyczących daty, godziny oraz numeru kasy, w której bilety zostały nabyte.

M. in. zgłosiła się studentka Ruchla Wygoda, która 27 czerwca kupiła bilet do Kielc, płacąc banknotem 50-złotowym, przyczem kasjer Stanisław Gruszczyk przy wydawaniu reszty wręczył jej kilka fałszywych monet.

Ponieważ podrabiane monety różniły się tylko cokolwiek od prawdziwych wyglądem, natomiast brzęk miały zupełnie dobry, kasjerzy umyślnie rzucali fałszywe monety na płytkę kamienną, aby dźwiękiem swym sprawiały wrażenie prawdziwych i aby interesanci na miejscu sami już monet nie sprawdzali. Fałszywe monety wydawano specjalnie podróżnym, wyjeżdżającym do dalszych stacyj.

W trakcie prowadzenia śledztwa afera zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Stwierdzono m. in., że fałszerze mieli również swoich wspólników wśród sprzedawców papierosów w kioskach i wśród szoferów taksówek.

W związku z tem przeprowadzone zostały dalsze aresztowania.



KRONIKA

Wtorek 23 Lipiec

Dziś: Apolinarego B.
Jutro: Bł. Kunegundy, Krystyny
Wschód słońca: 3.45
Zachód słońca: 7.37

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 23 lipca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50. Muzyka z płyt. 7.15. Dziennik por. 7.45 Program na dzień bieżący. 7.50 „Wskazówki praktyczne“ 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Płyty. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Zespół salonowy. 13.50 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Symfonja włoska 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Płyty. 16.20 Recital śpiewaczy. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 Dla naszych letnisk. 18.00 Pogadanka z Wilna. 18.10 Minuta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 Życie artystyczne stolicy. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.30 Utwory fortepianowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.10 Mała ork. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczej Polski. 21.00 Marcin skrzypek, operetka w 1 akcie. 22.00 Koncert reklamowy. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Wtorek, 23 lipca.

6.30 Transmisja z Warszawy. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 12.15 Płyty. 13.00 Transmisja z Warszawy. 15.15 Giełda zbożowa. 15.17 Wiadomości bieżące. 15.30 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 15.25 Transmisja z Warszawy. 18.00 Transmisja z Wilna, Warszawy i Krakowa. 18.30 Bohaterskie dzieje 73 pułku piechoty w Katowicach. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.30 Koncert reklamowy. 20.00 Poradnik turystyczny. 20.10 Transmisja z Warszawy. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Płyty. 23.00 Transmisja z Warszawy. 23.05 Płyty.

—o—

Akcja budownictwa mieszkaniowego

Kielce otrzymały 500 izb mieszkalnych w bieżącym sezonie

W ubiegłą niedzielę rano w Radomiu wydarzyła się katastrofa kolejowa, której uległ pociąg osobowy kursujący na linji Dęblin — Radom. Pociąg ten, przybywający do Radomia o godz. 9.31 wykoleił się w miejscu, gdzie szyny tworzą łuk. Ze składu pociągu, w który oprócz parowozu wchodził wagon bagażowy, cztery wagony osobowe i ambulans pocztowy, wywrócił się jeden wóz osobowy. Pociąg został rozerwany.

Dalsze dwa osobowe wagony przechyliły się: jeden w jedną, drugi w drugą stronę. Przechylił się również ambulans i w tej pozycji wozy te zatrzymały się.

Część pociągu została na torze trzecim, a część na torze piątym. Rozległy się krzyki, jęki i płacze pasażerów, którzy starali się wydostać z pociągu, rozbijając szyby w oknach.

Jeden pasażer poniósł śmierć na miejscu, w chwili, gdy po zorjentowaniu się, że nastąpiła katastrofa, chciał wyskoczyć z wagonu przez okno. Wagon, wywracając się przygniótł go. — Nazwiska zabitego pasażera dotychczas nie ustalono. Lżej i ciężej rannych jest około 40 osób. Nazwisk wszystkich narazie nie udało się ustalić.

Wśród ciężko rannych znajdują się dwie mieszkanki Sosnowca: Gela Praga i Ryszka Lampel, które leżą obecnie w szpitalu żydowskim w Radomiu.

Jeden z pasażerów, Florjan Fischman, który wyszedł cało z opresji, opowiada, że katastrofa nastąpiła bardzo szybko, po kilku zakołysaniach się wagonów.

Przyczynę wykolejenia pociągu, którą narazie trudno jeszcze ustalić, bada komisja. Podobno maszynista jechał z nieprzepisową szybkością, czemu ten stanowczo przeczy; możliwem jest, że w miejscu katastrofy obluźniły się trochę szyny, które były niedawno wymieniano.

Z Zagłębia

KOLONJE LETNIE SEMINARJUM MĘSKIEGO Z SOSNOWCA.

Wyjazd na kolonje letnie do Starego Sącza nastąpi w czwartek 25 bm. o godzinie 7.54 przez Dańdówkę. Zebranie „kolonistów" odbędzie się dziś o godz. 9 rano w budynku seminarjum.

ZŁAMAŁA NOGĘ WSIADAJĄC DO WOZU TRAMWAJOWEGO.

Wczoraj na ul. Sobieskiego w Sosnowcu w czasie wsiadania do wozu tramwajowego 53-letnia Józefa Krzemińska (Sosnowiec, Kuźnica 23) uległa złamaniu lewej nogi powyżej kostki.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala miejskiego.

KRWAWA BÓJKA Z PIJANYMI W DĄBROWIE. DWIE OSOBY RANNE.

Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy, w ub. niedzielę w Dąbrowie miała miejsce krwawa awantura.

Przy zbiegu ulic Łukasińskiego i Okrzei w Dąbrowie kilku pijanych osobników zaczepiło przechodzącego 21 letniego Zygmunta Kocota, zamieszkałego w Zagórzu przy ulicy Wiejskiej 25.

Pijani rzucili się na Kocota, usiłując go pobić.

Napadnięty wydobył z kieszeni pistolet i wystrzelił trzykrotnie do napastników, raniąc jednego z nich, 25-letniego Władysława Gruszkę (Dąbrowa. ul. Szopena 64) w lewą nogę i kolano.

Nie uspokoiło to jednak rozwydrzonych awanturników, którzy bardziej natarli na Kocota, zadając mu nożem duże rany w plecy i głowę.

Gruszka w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala powiatowego w Będzinie, a Kocot po opatrunku pozostał na kuracji w domu.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

— **Nowy zarząd K.S.M.M.** w Sosnowcu. Na ostatniem zebraniu katolickiego stowarzyszenia młodzieży męskiej w Pogoni i w Sosnowcu wybrano nowy zarząd: prezes M. Müller, wiceprezes M. Wnuk, sekretarz St. Sapota, skarbnik B. Torbus, gospodarz St. Pieniążek, bibljotekarz J. Dzioboń, naczelnik E. Zimny. Komisja rewizyjna: J. Jedrzejewski, M. Sojka i J. Podpłomyk.

— **Posiedzenie rady miejskiej w Sosnowcu.** W czwartek o godzinie 20-ej odbędzie się w ratuszu sosnowieckim posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem obrad: Wybór 28-miu delegatów do zgromadzenia okręgowego w okręgu wyborczym nr. 27 z siedzibą w Sosnowcu, obejmującym powiaty sosnowiecki miejski i będziński.

Wyjaśnienie. W związku ze sprawozdaniem zamieszczonem w „Expresie Zagłębia" w dniu 21 bm p.t. „Wstydliwa" p. Zofja Pawłowska z Czeladzi ul. Bytomska 77, prosi nas o wyjaśnienie, że nie ma nic wspólnego z„bohaterką wzmianki, żadnej rozprawy w sądzie nie miała i nie zna wcale p. Walerjana Kozłowskiego

Ostrzeżenie dla osób starających się o wyjazd do Francji

Obecnie jest coraz trudniej uzyskać prawo wjazdu do Francji, bądź na podstawie imiennego wezwania, bądź też na podstawie kontraktu pracy. Z tego też względu na terenie Francji zjawiają się od czasu do czasu rozmaici aferzyści, którzy przyrzekają osobom zainteresowanym że zajmą się uzyskaniem odpowiednich papierów.

Szczególnie zajmują się tym procede rem jakieś pokątne biura. Biura te żądają po 100 franków za możność sprowadzenia krewnych z Polski. Notowane są wypadki, że pieniądze są wysyłane do tych „biur" lub „agentów" bezpośrednio z Polski do Francji.

Na terenie Francji znana była afera niejakiego Biegańskiego, który pobierał od naiwnych emigrantów po 900 i 1000 franków za rzekome sprowadzenie krewnych.

Syndykat emigracyjny ostrzega wszystkich kandydatów i wzywa ,aby w pierw szym rzędzie zgłaszali się po poradę do najbliższej placówki syndykatu emigracyjnego.

TANI TYDZIEŃ CEGŁY BUDOWLANEJ

CEGIELNIA „DZWON" Będzin, Mostowa 9/11 tel. 600

Rozpoczynając od dnia 22 bm. (poniedziałek) do końca tegoż tygodnia odbędzie się na cegielni detaliczna sprzedaż cegły w partjach do 10.000 sztuk po cenie zniżonej

Zł. 17.95 za 1.000 sztuk

Cegła znana ze swej dobroci maszynowo wypalona w piecu Hoffmanowskim, o wytrzymałości do 380 kg. na cm²

Wielkie ustępstwa na cegłę szamotową.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI.

Niemiłe spotkanie znajomych
przy kradzieży żyta

Do komisarjatu p. p. w Czeladzi wpływa coraz więcej skarg na powtarzające się kradzieże zboża z pól.

Onegdaj p. M., właściciel kilkumorgowego gruntu, w obawie przed kradzieżą żyta postanowił o zmroku udać się na czaty. Niespostrzeżony przez nikogo wszedł do przydrożnej kopki i czekał. Po upływie godziny usłyszał zagadkowy szelest.

W odpowiedniej chwili wyskoczył z ukrycia i zatrzymał złodzieja za rękaw. Ku wielkiemu zdumieniu w złodzieju rozpoznał swego znajomego, dość zamożnego czeladzianina, który po chwilowem oniemieniu poczuł prosić p. M. o darowanie mu winy.

Mimo, iż p. M. nie meldował o usiłowaniu kradzieży w policji, sprawa ta nabrała dużego rozgłosu w Czeladzi.

Niezdrowa gospodarka szpitala
dziecięcego w Kielcach

„Kurjer Poranny" w dłuższym artykule pod powyższym tytułem zajął się sytuacją kieleckiego szpitala dla dzieci. Po zobrazowaniu historji szpitala, jego użyteczności i warunków, w jakich zarząd szpitala prowadzi tę instytucję, dziennik warszawski pisze:

„Zadłużenie tych instytucyj wynosi ponad 200 tys. zł. Samo miasto winno jest szpitalowi przeszło 100 tys. zł. W budżecie na rok bieżący preliminowano po stronie dochodów 68.250 zł. i po stronie wydatków 66.050 zł. Rażącą nieproporcjonalność wykazują sumy przeznaczone na płace personelu i wydatki administracyjne, które w ogólnej sumie stanowią 35.350 zł. Niezależnie od tego, personel szpitalny, złożony z 31 osób korzysta z bezpłatnego wyżywienia i mieszkania. Licząc przeciętnie po 4 złote dziennie, wydatki administracyjne powiększone zostaną conajmniej o 6 tys. zł., a zatem wyrażać się będzie w sumie 42 tys. złotych. Po odliczeniu tej sumy od preliminowanych na cały rok 66 tysięcy zł., otrzymamy. wszystkiego 24 tysiące.

Te 24 tysiące zł. starczyć ma na wyżywienie chorych dzieci, na pościel, bieliznę, lekarstwa, opatrunki, spłatę długów, remonty, przeróbki itd. Można być rachmistrzem najpodlejszego gatunku, można wcale nie umieć liczyć, ale jakże można nie wyrazić zdziwienia, gdy zestawi się 2 pozycje budżetowe: dla bezpośrednich potrzeb dzieci 24 tysiące zł., dla administracji 42 tysiące! To kontrastowe zestawienie obrazuje wyraźnie gospodarkę zakładu dobroczynnego, który dużo bierze, a mało daje.

W szpitalu dziecięcym jest 75 łóżek. Ilość łóżek jest ogromnie duża w stosunku do ilości pacjentów. Często łóżka świecą pustkami, a ilość dzieci ledwo dochodzi do 20. Na stan taki składa się w pierwszej mierze wygórowana stawka utrzymania w zakładzie. Jakiż to dziwny paradoks, a jednocześnie tragiczna rzeczywistość, gdy z jednej strony spojrzeć na pustkę w szpitalu, a z drugiej — na tak ogromną ilość dzieci chorych, umierających w dusznych suterenach i poddaszach. Tymi dziećmi szpital szpital pod wezwaniem „Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia" nie interesuje się.

Bo zresztą — niema pieniędzy. Za 24 tysiące ledwie można utrzymać te dzieci, które zostały przyjęte. „Reszta" 42 tysiące musi iść na administrację, personel, wydatki „kancelaryjne" i na wydatki „nieprzewidziane"..

I nam te cyfry wydają się niewspółmierne. Przerost administracyjnej biurokracji, pochłaniającej 42 tys. złotych z 66 tysięcznego budżetu — jest tak rażący, iż wystarczy to za komentarze.

Zginął przed pojedynkiem

Pan Abram Krupnik wrócił do domu bardzo zdenerwowany. Siadł na krześle i rzekł:

— Sie mi zdaje, że cholera mnie bierze.

— Abram, ty się uspokój — rzekła pani Krupnikowa. — Zrób sobie lewatywę i idź połóż się do łóżka.

— Ona znowu zaczyna z lewatywą! Co to mnie pomoże? Przecież mnie nie szczęście spotkało!

— Jakie nieszczęście?

— Oberman powiedział szmondak.

— Na kogo?

— Na mi.

— No i co ty zrobiłeś?

Ja byłem zły, jak pies, poprostu mnie szalałem ze wściekłością. Całe szczęście, że nie miałem rewolweru, bo wiesz, co się mogło stać? Mogłem go w pysk dać!

— W pysk to niedelikatnie. Ja cie bie poradzę co innego, Abram. Ty idź i wyzwij Obermana na pojedynek. Jak tego nie zrobisz, to naprawdę jesteś szmondak.

— Masz rację, Gucia. Idę go wyzwać. Mam nadzieję, że on się nie zgodzi.

— A jeżeli się zgodzi?

— No to trudno. To umrę. Ze strachu umrę! — rzekł pan Krupnik i z miną męczennika opuścił mieszkanie.

Dalszy bieg wypadków przedstawiał się, jak następuje:

Oberman wyzwanie na pojedynek przyjął i zginął —na dzień przed spotkaniem.

Szukali go sekundanci, krewni, przyjaciele, ale bez skutku. Zginął bez wieści. Ukrył się, szelma.

Wobec tego pan Krupnik z pojedynku zrezygnował i wystąpił przeciw Obermanowi na drogę sądową ze skargą o obrazę.

Sąd grodzki po zbadaniu całokształtu sprawy skazał pana Obermana na 50 zł. grzywny.

— No, schował się pan, co! mówił pan Krupnik po wyroku. Pańskie szczęście. Na śmierć bym pana psiakrew zastrzelnoł!

Dwie mieszkanki Sosnowca ciężko ranne w katastrofie kolejowej w Radomiu

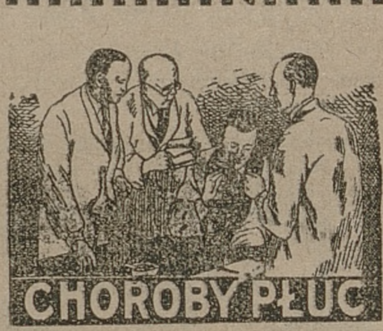
W roku bieżącym bank gospodarstwa krajowego przyznał Kielcom na akcję budowlano - mieszkaniową 370.000 zł.

Z kwoty tej komitet rozbudowy miasta przydzielił na akcję drobn. budownictwa mieszkaniowego zł. 139.700 na budownictwo blokowe 207.500 zł. i na remont starych domów 22.800 zł. Rozdział kredytów nastąpił zgodnie ze składanemi podaniami, z czego wynika, że większe jest zainteresowanie w Kielcach budownictwem blokow. m a. niżeli drobnem budownictwem mieszkaniowem.

Przyczyny mniejszego zainteresowania się budownictwem dobnem można doszukiwać się w tem, że dzielnice, w których dopuszczalna jest budowa drobnych mieszkań są mało dostępne z braku urządzeń i stanu ulic.

Z przyznanych kredytów wykończono w sezonie bieżącym 475 izb mieszkalnych. Licząc średnio koszt izby 2.500 zł. — otrzymamy cyfrę 1.200.000 zł. zaangażowaną w budownictwie nie szkalnem finansowanem przez bank gospodarstwa krajowego. Udział więc finansowy B. G. K., według obliczenia wynosi średnio około 30 proc.

Podkreślić należy, że akcja budownictwa mieszkaniowego była przedmiotem szczególnej troski zarządu miasta z uwagi na to, że zainwestowanie w niej poważnych kapitałów nietylko wpływa pośrednio na ożywienie w przemyśle i różnych gałęziach rzemiosła, ale także rozwiązuje zagadnienie braku mieszkań, a co najważniejsze — pozwala na zatrudnienie setek rąk roboczych, stanowiąc tem samem pierwszorzędny czynnik lokalnego rozwoju gospodarczego.



Gruźlica płuc jest nieuleczalną i corocznie, nierobiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. Lekarze: „BALSAM THIOCOLAN - AGE" który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powieksza wagę ciała i usuwa kaszel.

Do Km. 1073/34 i 1440/34

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego II-go rewiru Jan Duda w Dąbrowie Górniczej mający swoją kancelarję przy ul. Sienkiewicza Nr. 11 na zasadzie art. 602 k.p.c. podaje do wiadomości publicznej, że w celu wyegzekwowania zasądzonych należności od różnych dłużników odbędą się licytacje ruchomości w miejscach i terminach niżej wskazanych.

1) W dniu 31 lipca 1935 r. o godzinie 10-ej (nie później jednak niż w dwie godziny) w II-gim terminie w Dąbrowie G. przy ul. Jaworowej Nr. 27 w zakładach stolarskich odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego wyrówniarki - maszyny do obróbki drzewa oszacowanej na sumę zł. 2500 na zaspokojenie pretensji fabryki Traków i Maszyn w Bydgoszczy.

2) W dniu 31 lipca 1935 r. o godzinie 11-ej (nie później jednak niż w dwie godziny) w I-szym terminie w Fabryce „Ogniwo" w Dąbrowie G. przy ul. Legionów Nr. 3 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się z maszyn mechanicznych oszacowanych na łączną sumę zł. 4500 na zaspokojenie wierzytelności Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanymi adresami, w dniach licytacji.

Komornik JAN DUDA

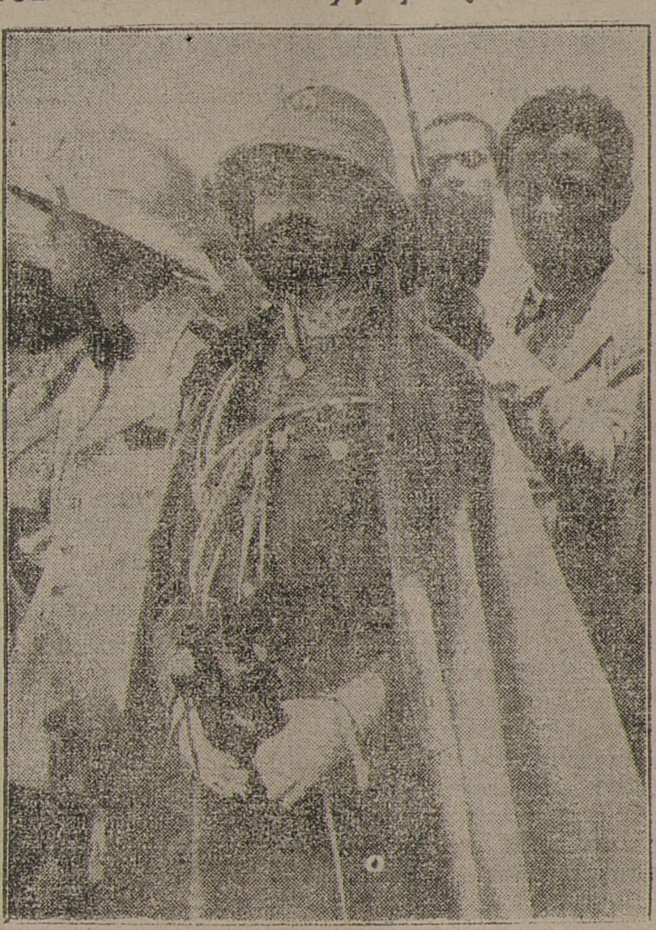
Z Zawiercia

(z) **Z działalności banku rzemieślniczo-kupieckiego.** W kasynie firmy Erbe odbyło się walne doroczne zebranie członków banku rzemieślniczo - kupieckiego w Zawierciu. Obrady zagaił prezes zarządu p. Zawadzki, przewodniczył p. Hajdasiński, sekretarzował p. Nowacki, ponadto przy stole prezydjalnym jako asesorowie zasiedli pp: Dymecki i Szcz. Grzybczyk. Po przyjęciu protokułu z ostatniego walnego zgromadzenia, sprawozdanie z działalności zarządu i rady złożył p. B. Zawadzki. Jak wynika ze sprawozdania, bank liczy 449 członków, posiadających udziałów na sumę około 26.000 zł. W porównaniu z latami ubiegłemi jest to suma stosunkowo duża, jak na zubożałą ludność rzemieślniczo - kupiecką. Zainteresowanie bankiem wśród kupiectwa i rzemiosła jest dość duże, tembardziej, że bank prowadzony jest na zasadach spółdzielczości, przyczem procedura w uzyskaniu pożyczek jest uproszczona.
Szczegółowe sprawozdanie komisji rewizyjnej z przeprowadzonej lustracji gospodarki banku odczytał p. L. Kuśnierski. Na wniosek komisji rewizyjnej zarządowi, jak i radzie banku udzielono absolutorjum. Następnie uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1935, który w wydatkach wynosi 12.000 zł., w tem 8000 na wynagrodzenie zarządu i personelu. Do rady nadzorczej na miejsce wylosowanych zostali ponownie wybrani pp: Bronisław Zawadzki, Ludwik Kuśmierski i Jan Gruszczyński. W wolnych wnioskach poruszano cały szereg aktualnych spraw gospodarczych, a między innemi dłuższą dyskusję prowadzono nad sprawą kredytu dla drobnego kupiectwa, które obecnie przez niektóre instytucje finansowe traktowane jest po macoszemu. Pozatem apelowano do zarządu, aby poczynił starania o uzyskanie kredytu dla rzemiosła, jaki w najbliższym czasie ma być przyznany przez rząd i aby rozdziałem pożyczek z tego kredytu nie zajmowała się inna instytucja finansowa, a tylko bank rzemieślniczo - kupiecki.

(z) **Lokal okręgowej komisji wyborczej w Zawierciu** (nr. 26) mieści się w budynku magistratu przy ul. Piłsudskiego 39 (tel. 42). Godziny urzędowania komisji od 10 do 15 i od 17 do 19.

Pewność zdrowia - skarb to duży
„OLLA" wiecznie Ci posłuży!
„OLLA"
Gum..?

Szpieg doradcą negusa
Trebicz - Linkoln wypłynął w Abisynji



Cesarz Abisynji w mundurze feldmarszałka.

Na łamy prasy zagranicznej, poświęcającej wiele miejsca kwestji zatargu abisyńsko - włoskiego wypłynęło nazwisko Trebicza - Linkolna, bohatera szeregu afer szpiegowskich w państwach całego świata. Syn biednego handlowca w jednem z miasteczek polskich na kresach wschodnich Trebicz w swoim czasie studjował w szkole Talmud, a następnie po ucieczce zagranicę, zmienił wyznanie, ukończył seminarjum duchowne w Niemczech, otrzymując święcenia pastora w Hamburgu. Po kilku latach wyjechał do Kanady, jako misjonarz, stąd zaś wyjechał do Azji i wstąpił do zakonu mnichów buddyjskich w Tybecie.

Karjerą swą niezwykłą w przygody awanturnicze, zawdzięcza zdolnościom lingwinistycznym. Posiada w mowie i piśmie 15 języków.

W powojennej Europie Trebicz - Linkoln nie mógł znaleźć terenów dla swej pracy, to też przez dłuższy czas pracował w charakterze agenta sowieckiego w Indjach, poczem za pieniądze sowieckie przybył do Chin i tu skończyła się jego działalność awanturnicza szpiega, który sprzedawał wszystko i wszystkich. Mówiono o nim, że zmarł w wielkiej nędzy.

Obecnie wyszło na jaw, że człowiek ten żyje. Zjawił się w Abisynji i zaproponował swe usługi negusowi Abisynji. Wywiad włoski ustalił, że Trebicz - Linkoln jest doradcą „technicznym" negusa, dając mu wskazówki, co do wartości broni, którą proponują poszczególne firmy europejskie Abisyńczykom.

Wywiad włoski oskarża o przesłuchanie Trebicza do Abisynji; angielskie „Intelligence Serwice", które skolei zainteresowało się awanturnikiem i ze swej strony zaczęło badać możliwości usunięcia z Abisynji słynnego awanturnika. Kto kogo i o co oskarża — trudno zrozumieć. W każdym razie zainteresowani w tej sprawie oficerowie wywiadu francuskiego twierdzą, że Trebicz jest agentem albo Anglji, albo Japonji.

Z Olkusza

ZIEMIA Z POBOJOWISK WALK LEGJONOWYCH NA KOPIEC Ś. P. MARSZAŁKA.

W ub. niedzielę przybyła do Bydliny specjalna delegacja zarządu głównego związku legjonistów w osobach pp.: mjr. Soleckiego i Leona Holzera, która zabrała ziemię do dwóch urn z pobojowisk pierwszych walk legjonowych pod Krzywopłotami i cmentarza poległych w Bydlinie, celem przewiezienia na kopiec ś. p. Marszałka Piłsudskiego na Sowiniec.

W uroczystości tej brali udział: starosta Gliszczyński, delegaci organizacyj olkuskich: zw. legjonistów, POW, zw. strzeleckiego, zw. pod. rezerwy, zw. rezerwistów, straże i ludność. Przemówienie wygłosił p. Holzer, zaś odpowiedni akt odczytał mjr. Solecki.

—o—

(ol.) **Pozdrowienie ze Spały.** Reprezentacja harcerzy Olkusza w Spale, przesyła serdeczne pozdrowienia dla zarządu powiatowego koła przyjaciół harcerstwa w Olkuszu, opiekunom drużyn, oraz wszystkim sympatykom harcerstwa. M. Kaczmarczyk, phm., L. Klimas, phm., Łyska, Barczyk, Opalski, Pędras, Czerniak, Jarno i in.

(ol.) **Pożar.** Onegdajszej nocy, z niewyjaśnionej narazie przyczyny spłonęły domy i zabudowania gospodarcze: Marjanny Muszalskiej i Stan. Leksa w Pradłach gm. Kroczyce.

(ol.) **Kradzież zboża.** Lejbusiowi Wajsztokowi z Pilicy, skradziono w nocy żyto i koniczynę na ogólną sumę 460 zł. Zboże to skradzione zostało z magazynu młyna na majątku p. Arkuszewskiego w Pilicy przez mieszkańców Łobzowa pod Wolbromiem: Ant. Kołodzieja, Mieczysława Kozła i Grzegorza Strojnego, których policja ujęła.

Skradzione zboże odebrano od mieszkańca Wolbromia Tobjasza Zylbersztajna.

PRZY WŁOSÓW WYPADANIU,
łupieżu, łysieniu stosuje się mydło
CHINOWO - CHMIELOWE
i ESENCJĘ
CHINOWO - CHMIELOWĄ.—

KRWAWA MAFJA

209.

— Marja potrzebować będzie rozumnej, czynnej przywiązanej osoby, która zastąpiłaby ją w tysiącach drobiazgów i podjęła zarządzenia gospodarstwem. Takie więc miejsce proponuję tobie.

— I cóż, Symeono? — spytał Bressoles — Dla czego nic nie mówisz? Możnaby myśleć, że się wahasz.

— Oj, nie, nie waham się. Propozycja państwa przejmuje mnie radością i wdzięcznością! Nic na świecie nie mogłoby mnie bardziej uszczęśliwić, ale...

Zamilkła.

— Więc jest jakieś ale — rzekł Bressoles.

— Niech pan sam osądzi, czy mogę tak niewdzięcznie opuścić panią Dubieuf, która przyjęła mnie do siebie, tak serdecznie i tak szlachetnie postępuje sobie ze mną...

— O to się nie kłopocz kochana Symeono, chociaż drażliwość taka przynosi ci zaszczyt. Pisałem już o tem do pani Dubieuf.

— A!

— I przez wzgląd na życzliwość dla Marji zgadza się zwrócić ci wolność. Pomów z nią o moich planach, a zobaczysz, że chociaż żałować cię będzie, powie ci: „Idź". Namyśl się nad tem, jak można najprędzej. Pewny jestem, że Marja z niecierpliwością pragnie cię u nas widzieć.

— Dziś nawet, jeżeli można — potwierdziła Marja.

— Samabym tego pragnęła, ale nie można.

— Dlaczego?

— Pani Dubieuf musi mieć przecie trochę czasu, ażeby znaleźć kogo na moje miejsce.

— To prawda — rzekł Bressoles.

— Ale do czwartku znajdzie.

— I ja się też spodziewam!

Maurycy pozostał obojętnym, jak by go wcale nie obchodziła ta rozmowa. Ale spokój pozorny nie przeszkadzał mu być bardzo zatrwożonym i niepokoić go wielce.

XXXI.

Trwoga i niepokój Maurycego miały ważne przyczyny. Pobyt Symony w domu Ludwika Bressoles niweczył wszelkie ułożone plany, a przytem zagrażał Walentynie ciągłem niebezpieczeństwem. Kto wie, czy Paweł de Gibray nie odgadnie w niej swej córki, widząc ją obok matki, która z twarzy podobna była nieco do Symony. Kto wie, może drobna okoliczność jaka wyprowadzi całą prawdę na jaw, a wtedy wszystko przepadło. Marja nachyliwszy się ku Symonie, coś jej szepnęła.

Maurycego już i to niepokoiło. Jak przeszkodzić rozmowie dwojga dziewcząt, rozmowie niebezpiecznej, nie wątpił bowiem Maurycy, że hrabia Iwan dał Symonie jakieś zlecenie.

— Wpół do trzeciej — rzekł nagle, spojrzawszy na zegarek. — Może panna Marja sobie przypomni, że mamy jechać z mamą pani do Maison Lafitte o wpół do czwartej.

— Prawda — rzekła Marja — zapomniałam.

Symona wstała. Prawą rękę włożyła do kieszeni sukni i palcami dotknęła list hrabiego Iwana. Wiedziała, że nie może pozostać sama z Marją, a jednak trzeba było ten list oddać koniecznie, bo pojmowała to Symona, że biedne dziewczę zgadza się na to małżeństwo przymuszone.

— A zatem, kochana Symono, postarasz się wszelkiemi siłami, ażeby sprowadzić się do nas na początku przyszłego tygodnia.

— Tak. Mam nadzieję, że będę obecną przy szczęściu pani.

— Przy mojem szczęściu — powtórzyła Marja z uśmiechem, pełnym goryczy. — Tak, przy mojem szczęściu.

Ujęła rękę, która wyciągnęła do niej Symona i między palcami poczuła zwinięty papier. — Drgnęła i pochwyciła papier. Symona stała tyłem do stołu; wszystko to stało się niepostrzeżenie. Marja wsunęła list do kieszeni, potem odprowadziła Symonę do drzwi pokoju jadalnego. Tu pocałowawszy ją, spytała szeptem.

— Dobrą mi nowinę przynosisz?

— Dobrą! — odpowiedziało dziewczę takimże tonem — o panu Albercie de Gibray.

Wyszła. Maurycy przypatrywał się bacznie obu panienkom. Zobaczył, jak Marja zbladła, zachwiała się, a potem nagle zaczerwieniła się mocno. Zrozumiał, że coś sobie powiedziały i z wściekłością zacisnął pięści. Marja, ochłonąwszy już z silnego wzruszenia, które ją ogarnęło, wróciła do stołu.

— Mamo — odezwała się — zaraz się przebiorę; za pięć minut tu powrócę.

Poszła do swego pokoju, spiesznie zamknęła drzwi, ażeby nikt jej niespodziewanie nie zaskoczył i rozpieczętowała list, jaki jej dała Symona. Ledwie pierwsze wyrazy przeczytała — łzy, tym razem łzy radości, popłynęły jej z oczu.

Upadła na kolana, złożyła ręce i podziękowała Bogu. Po tem uniesieniu znów wzięła list do ręki, przeczytała go do końca, zrozumiała jego znaczenie i twarz jej zajaśniała, a dusza napełniła się upojeniem.

d. c. n.

Sensacyjny testament dziwaka

Od kilku dni uwagę przechodniów Bielska zwraca niezwykły widok. Środkiem ulic dwaj chłopcy prowadzą konia okrytego czarną płachtą. W pierwszym dniu pojawiania się tego „orszaku" jeden z prowadzących niósł żałobny wieniec.

Niezwykłe te wędrówki pozostają w związku ze śmiercią, a raczej testamentem niedawno zmarłego w Bielsku restauratora Hugona Findisa, który ongiś był rzeźnikiem i trudnił się wyrębem mięsa końskiego, na czem dorobił się znacznego majątku.

Findis pozostawił dziwaczny testament: zabronił swej córce udziału w pogrzebie, a pozwolił na to tylko swej żonie; następnie polecił, by jego konia, towarzysza z lat wojny, — kiedy to Findis służył w 3 pułku dragonów austrjackich — oprowadzano po mieście w żałobie i codziennie przyprowadzano go na grób.

Jak dotąd wola zmarłego jest ściśle przestrzegana, lecz pewnie na dalsze jej wykonanie wpłynie zakaz zarządu cmentarza by nie wprowadzać na grób konia, towarzysza dziwaka.

—o—

Książę Walji lansuje nową modę

Kapelusze słomkowe dla mężczyzn wyszły już z mody od kilku lat, spotyka się je coraz rzadziej. Książę Walji bawiąc w Berkshire ,na festynie Britisch Legian, ukazał się w szarym garniturze i w słomkowym kapeluszu na głowie. To wystarczyło, by słomkowy kapelusz stał się na nowo modny. Kapelusznicy londyńscy i na prowincji zostali zaatakowani przez klientelę, domagającą się gwałtownie kapeluszy słomkowych. A tych mało było na składzie, gdyż większość fabryk nie wyrabiała już od lat podobnych nakryć głowy. Nagwałt rozpoczęto zatem fabrykację słomkowych kapeluszy, ściągnięto zpowrotem robotników bez zajęcia, praca poszła w gorączkowym tempie na trzy zmiany. Cała Anglja i wzorujący się na modzie angielskiej i księciu Walji świat angielski, a więc Dominja angielskie a nawet i Stany Zjednoczone, domagają się kapeluszy słomkowych. Dzięki więc księciu Walji, który jest arbitrem elegancji dla świata męskiego, fabrykanci kapeluszy słomkowych, dotąd zaniedbanych, przeżywaja okres wielkich zysków i powodzenia. Nigdy nie można przewidzieć, skąd przyjdzie prosperity.

—:o:—

Już nie będą siedzieć za długi

W Anglji obowiązywało wciąż średnio wieczne prawo o dłużnikach, których na żądanie wierzyciela można było w każdym czasei zamknąć w więzieniu. Aczkolwiek prawo to ulegało ostrym krytykom jednak w ostatnich nawet latach wędrowało corocznie do 20.000 osób do więzienia z tytułu nieuiszczenia długów. Żądaniem szerokich sfer stało się nareszcie zadość i tchnące Shylokiem prawo zostanie wkrótce zlikwidowane. Izba Lordów przyjęła mianowicie w tych dniach w drugiem czytaniu nową ustawę o długach, w której możliwość osadzenia niewypłacalnego dłużnika w więzieniu przewidziana jest w nielicznych tylko wypadkach ,ale gdy i to nastąpi, pobyt dłużnika w murach więziennych ograniczony zostaje do 24 godzin. Ustawa ta została powitana w całym kraju ze zrozumiałem westchnieniem ulgi w bardzo szerokich kołach.



Szybko płyną chwile na zlocie harcerskim w Spale

(Korespondencja własna)

Spała, w lipcu.

Cicha i tonąca w zieleni drzew Spała jak już pisał „Expres" tętni od dwuch tygodni życiem. Jak Spała Spałą, tak nigdy nie było tutaj tylu tysięcy ludzi, takiego ruchu i gwaru, jak obecnie chociaż Spała pamięta świetne carskie polowania i obecne dożynki urządzane tu co trzy lata.

Spała, rezydencja pana Prezydenta zamieniła się w gwarne i ludne miasto. Niejedno miasto w Polsce nie ma takich urządzeń jakie tutaj spotkasz na każdym kroku, a zwłaszcza w dzielnicy handlowej: poczta, P. K. O., składnice towarów handlowe, wystawa, teatr i kino, wielka arena do popisów, cukiernie, magazyny, kioski. — A wszystko to zbudowano na zlot, by trzydziestotysięcznej armji harcerskiej, jaka tu się obecnie znajduje ułatwić życie.

Cała rezydencja pana Prezydenta po obu stronach Pilicy, pocięta jest w szachownicę drogami, podzielona na podobozy, w których mieszczą się chorągwie, hufce i drużyny.

Tysiące namiotów rozbito wśród lasów spalskich, pod któremi przez dwa tygodnie żyć będą harcerze. Każda chorągiew, każdy hufiec, każda drużyna ma swój teren, który od innych przedzieliła ozdobnemi płotkami i pięknemi bramami.

W obozach ruch i gwar trwa przez cały dzień od rannej pobudki aż do capstrzyku. Co chwilę gwizdek drużynowego zwołuje harcerzy w zastępy, którzy prężąc się, na baczność stojąc (podziwiać trzeba karność i postawę harcerzy na zlocie) oczekują rozkazu drużynowego. A ten wysyła ich stale za interesomi: to po żywność do magazynów, to po wodę, to przedziela do kuchni. Reszta, niezajętych pracą wewnętrzną przygotowue się do popisów na arenie lub idzie na harce, gdyż cały zlot w Spale — to harce — bieg harcerski sprawności, wykazanie praktycznie wiadomości i umiejętności harcerskich. Co chwilę więc z drużyn wychodzą harcerze zastępami pod wodzą starszych i ciągnąc gęsiego wzdłuż szosy — idą na harce w lasy.

A na szosie ruch, jak na ul. 3-go maja, czy na placu 11 listopada w Sosnowcu: po obu stronach szosy idą harcerze i harcerki gęsiego do obozów na arenę, lub do dzielnicy handlowej.

Środkiem szosy pędzą auta ciężarowe z żywnością do magazynów, limuzyny gości czy dostojników z Warszawy, motocykle, rowery. Ruch gwar niedoopisania.

Przy magazynach żywnościowych i pompach, stoją w ogonku harcerze, czekając na swą kolej. Czasami przeciągnie szosą orkiestra harcerska, a za nią tłum harcerzy: to są ci, co wracają z popisów z areny. Wkoło przystaje tłum harcerzy — na chwilę ruch zatrzymany.

Ale oto policjant - harcerz w mundurze harcerskim z żółtą opaską na ramieniu (takie noszą policjanci) likwiduje zbiegowisko każąc się gapiom rozejść.

A sposobności do gapienia jest mnóstwo. To idzie grupa harcerek i harcerzy w strojach ludowych z areny lub teatru, gdzie się popisywali tańcami, to znów idzie grupa cudzoziemców, gestykulując i śmiejąc się, a dumna ze swoich kapeluszy i barw narodowych jakie noszą na piersiach.

A harcerze cudzoziemcy są zawsze sensacją zlotu mimo, że ich tu pełno i zobaczyć ich wszędzie łatwo.

To węgrzy rośli, ogorzali z pękami ślicznej trawy u kapeluszy, na którą nasi harcerze mają „chrapkę" i chcą ją „przeczendzować" (zamienić) na jakieś oznaki krajki polskie. To znów poważni, podtatusiali rumuni w mundurach instruktorskich kroczą poważnie.

Szczupli i zwinni czesi idą w towarzystwie harcerek i harcerzy, bo z tymi najłatwiej porozumieć się można, bo język polski do czeskiego tak podobny.

A szkoci w swoich kraciatych spódniczkach ciągną oczy wszystkich: tych nikt „przeczendżować" nie może ani za kapelusz, ani za krajki, bo szkoci są słynni ze skąpstwa.

Ttych cudzoziemców stale otacza tłum fotografów, lub harcerek z pamiętnikami polującemi na „wpisy".

A największy gwar i ruch w dzielnicy handlowej: od rannej pobudki aż do północy ciągną harcerze tłumami „czendżując" różne oznaki, części mundurowe, kupując coś lub zajadając się lodami.

Najpiękniejszym momentem jest jednak wieczór, gdy przy rozpalonych ogniskach, siadłszy wkrąg, śpiewają i gawędzą druhowie, krzepiąc swe dusze pokarmem duchowym — na jutro — na przyszłość...

Józef Prus - Płonka.

Polski balon dotarł znów do stratosfery

Znakomici, polscy lotnicy balonowi kpt. Burzyński i por. Wysocki na balonie „Toruń" poprawił swój własny międzynarodowy rekord wysokości na balonie o pojemności 2.200 metrów sześciennych i pierwsi z polaków przekroczyli granicę 10.000 metrów wzwyż docierając do stratosfery. Jak na balon tej kategorji, jest to wynik imponujący, najlepszy wynik zagraniczny został pobity o około 1.400 metrów, co dowodnie świadczy o dobroci polskiego balonu i polskich lotników. Poprzedni rekord polski i międzynarodowy zarazem został ustanowiony również na balonie „Toruń" przez tych samych lotników, którzy dotarli w końcu marca b. r. do wysokości 9.630 metrów. Najlepszy wynik zagraniczny dla balonów tej kategorji, dany rekord międzynarodowy kpt. Greya, amerykanina, wynosił tylko 8.659 metrów.

Polscy lotnicy trzeci już raz atakują stratosferę na swym balonie o pojemności 2.200 metrów sześc., a więc na zwyczajnym sportowym, jakie używane są do zawodów o puhar im. Gordon Benneta, w zupełnie otwartym koszu. Za pierwszym razem w 1933 r. osiągnęli oni wysokość ponad 9.000 metrów, w 1935 w marcu — 9.630 m. obecnie ponad 10.000 metrów. Dokładna cyfra wysokości nie jest jeszcze znana, gdyż wymaga to sprawdzenia przez komisję sportową Aeroklubu R. P. zapieczętowanych barografów, po uwzględnieniu różnych poprawek i obliczeń średnich. Jak na razie to tylko orjentacyjna cyfra wysokości odczytana na wysokościomierzu.

JAK ODBYŁ SIĘ LOT REKORDOWY

Kpt. Burzyński i por. Wysocki wystartowali z Jabłonny — Legjonowa, na balonie przygotowanym starannie do lotu w stratosferę. Kosz balonu, poza balastem, został zaopatrzony w butle z tlenem, aparaty tlenowe do oddychania, liczne przyrządy naukowe, zapieczętowane barografy, oraz w skromne zapasy żywności. Sami lotnicy, wykorzystując już swe poprzednie doświadczenia, ubrali się w specjalne kombinezony, bardzo ciepłe, gdyż na olbrzymich wysokościach panuje temperatura około 50 stopni poniżej zera.

Po 4 godzinach lotu została przekroczona, upragniona granica 10.000 metrów. Balon już wyżej wznieć się nie mógł, gdyż już wyrzucono wszelki balast poza koniecznym dla bezpiecznego lądowania. Wobec tego lotnicy zdecydowali się wypuścić nieco gazu dla opadnięcia ku dołowi.

Lądowanie pod Bochnią w Małopolsce Zachodniej odbyło się gładko, lotnicy powrócili na ziemię w dobrym stanie zdrowia, mimo doznania w ciągu kilku godzin, olbrzymich różnic ciśnienia i temperatury. Są bardzo zadowoleni z osiągniętego wyniku, który jako rekord musi być jeszcze zatwierdzony przez Aeroklub R. P. a następnie przez międzynarodową komisję sportowa „F. A. I.". Jak wiadomo, ostatnio „F. A. I." zaostrzyło znacznie warunki kontroli dla uznania międzynarodowych rekordów balonowych, wymagany jest odczyt kilku barografów, podczas gdy poprzednio wystarczył jeden.

Lot do stratosfery miał na celu nie tylko poprawienie rekordu, ale również cele naukowe. Lotnicy badali siłę nasłonecznienia powierzchni balonu przez promienie przechodzące przez stosunkowo już bardzo rzadką warstwę powietrza, wilgotność powietrza w górnych warstwach, siłę promieni ultrafioletowych i t. p. Wszystkie te badania mają wielkie znaczenie dla meteorologji, pozatem dla fabryk szyjących powłoki balonów stratosferycznych. Szczególniej zatem w Polsce, gdzie ma być szyty wielki balon stratosferyczny dla prof. Piccarda, mogący wznieść się do wysokości 30.000 metrów, a może i balon dla polskich lotników stratosferycznych, badania górnych warstw powietrza mają wielkie znaczenie.

REKORDZIŚCI

Kpt. Burzyński, znany jest dobrze w Polsce i zagranicą, jako wraz z kpt. Hynkiem zwycięzcą w Gordon Bennecie w Chicago 1933 r., następnie zaś jako pilot balonu „Polonia" zajął drugie miejsce w Gordon Bennecie 1934 r. W bieżącym roku, będzie bronił barw Polski w Gordon Bennecie na tym samym balonie. Obok kpt. Hynka i Belga Demuytera, uchodzi on za najlepszego pilota balonowego na świecie.

Por. Wysocki jest jednym z najwytrawniejszych i najdoświadczeńszych lotników polskich, mającym za sobą wiele sukcesów i zwycięstw, specjalizującym się w lotach na wysokość. Jest to nasz najlepszy lotnik stratosferyczny, który chętnie zaryzykowałby nawet lot na 30.000 metrów, byle tylko posiadał odpowiednio wielki balon. Odznacza się niezwykłą zaciętością i znakomitem zdrowiem, zaletami szczególniej ważnemi dla lotnika balonowego, bijącego rekordy wysokości, gdyż przy wielkich zmianach temperatury i ciśnienia, łatwo o niedomagania obiegu krwi, oraz o znane lotnikom, osłabienie woli i energji, wynikające z niedostatecznego zasilenia nerwów krwią krążącą wadliwie, na wielkich wysokościach.

Ustąpienie Ryszarda Strausa

Głośnem echem odbiły się w całym świecie muzycznym wieści o ustąpieniu najznakomitszego współczesnego kompozytora niemieckiego Ryszarda Straussa z zajmowanych stanowisk w oficjalnej hierarchji muzycznej Niemiec. Ryszard Strauss, twórca „Salome", „Kawalera z Różą" i innych dzieł światowej sławy, największy potentat muzyczny Niemiec od czasu Wagnera, był prezesem Niemieckiej Izby Muzycznej i prezesem Niemieckiego Stowarzyszenia Kompozytorów. Obecnie podał się do dymisji, gdyż nieszczególny stan zdrowia, jak brzmią oficjalne motywy, nie pozwala mu piastować tych odpowiedzianych stanowisk.

—o—

Drzewo rośnie tylko przez 40 dni w roku

Powszechny pogląd, że drzewo rośnie wzwyż przez cały okres wegetacji, t. zn. od ukazania się pierwszych liści aż do ich zwiędnięcia, okazał się niesłuszny. Badania, podjęte przez niemiecki Instytut Dendrologiczny, a polegające na dokładnych pomiarach wzrostu drzewa, wykazały, że w naszym klimacie wierzchołek drzewa rośnie nie dłużej, jak tylko przez przeciąg 40 dni w roku. Okres ten przypada na wczesną wiosnę.

NIEUDANY PROTEST.



Jak to już donosiliśmy, lewica francuska demonstrowała przeciwko zarządzeniom oszczędnościowym rządu. Na zdjęciu policja wypiera tłum z placu Opery.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

R. K. S. (Radom) nadal prowadzi w mistrzostwach kieleckiego O. Z. P. N.

W ub. niedzielę wyjaśniła się nieco sytuacja w mistrzostwach kieleckiego O. Z. P. N., gdyż CKS. z Czeladzi po przegranej z RKS w Radomiu pozbawiony został całkowicie wszelkich szans na uzyskanie tytułu mistrza.

W Starachowicach częstochowska Brygada z trudem wygrała z SKS-em w stosunku 3:2. W ciągu 70 minut gry SKS prowadził 2:0 i dopiero w końcowych minutach Brygada uzyskała 3 bramki i dwa cenne punkty.

Obecnie szanse na zdobycie tytułu mistrza mają tylko: Brygada i RKS. i rozstrzygnięcie padnie w meczu pomiędzy tymi klubami, który rozegrany zostanie w Częstochowie.

Brygada musi powyższy mecz wygrać, aby uzyskać mistrzostwo okręgu, natomiast RKS. wystarczyłby nawet remis.

Przypuszczać należy, że RKS zachęcony prowadzeniem grać będzie ambitnie i mając trochę szczęścia uzyskać może zaszczytny tytuł mistrza okręgu kieleckiego.

Dlatego też trudno obecnie twierdzić, stanowczo, ze Brygada lub RKS. będzie mistrzem.

Ostateczne rozstrzygnięcie podnie niebawem w Częstochowie.

Obecnie tabela mistrzostw kieleckiego OZPN. przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt	st. br.
R. K. S.	5	8	8:6
Brygada	5	7	11:6
C. K. S.	5	5	14.7
Starachowicki KS.	5	0	6.20

OTWARCIE BOISKA RKS. GOŁONOG

Jak już donosiliśmy, w ub. niedzielę w Gołonogu odbyło się otwarcie nowego boiska RKS. Gołonóg.

Oko'icznościowe przemówienie wygłosił prezes podokręgu zagłębiowskiego p. Wolski.

Dodać należy, że Zagłębie, które brało udział w turnieju z okazji otwarcia boiska „Gołonóg" zamierza złożyć protest w sprawie przegranego meczu z Zagłębianką.

TABELA LIGOWA.

Po ostatnich spotkaniach ligowych w tabeli nastąpiło szereg donioslych zmian. Obecnie tabela ligowa przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier.	pkt.	st. br.
Ruch	11	14	21:17
Pogoń	10	13	27:13
Garbarnia	9	12	17:10
Ł. K. S.	10	12	18 14
Warta	10	11	25.18
Wisła	10	11	25;22
Legja	12	9	20:25
Śląsk	9	9	15.23
Polonia	9	7	10:20
Cracovia	10	6	13:20
Warszawianka	9	6	14:23

CENTRALNY OBÓZ TRENINGOWY DLA PIŁKARZY W WARSZAWIE.

Centralny piłkarski obóz treningowy otwarty został wczoraj na stadjonie wojska polskiego w Warszawie. Celem zasadniczym obozu jest przygotowanie drużyny reprezentacyjnej na jesienne mecze międzypaństwowe. Na obozie zgrupowani będą zawodnicy starsi, kandydujący do składu reprezentacyj na rok bieżący oraz zawodnicy młodsi, którzy w roku bieżącym zagrają mecz z Łotwą, a w roku przyszłym z pewnością zastąpić będą mogli starszych graczy reprezentacyjnych. — Na obóz wezwano 42 zawodników, z których 8 z powodu braku urlopu nie może przyjechać. Obóz trwać będzie do 2 sierpnia, przyczem na zakończenie obozu projektowane są dwa mecze 31.7 i 1.8, prawdopodobnie z wileńskim Rapidem. Pierwszego dnia zagrają reprezentacje złożona ze starszych graczy ,a drugiego dnia gracze młodsi. Kierownikiem technicznym będzie p. Kałuża, trenerami pp. Otto i Spojda, a na całością czuwać będzie inż. Kuchar.

Kronika

× **„Sarmata" (Wolbrom) — „Sokół" (Olkusz) 1:4.** W ub. niedzielę na boisku w Wolbromiu rozegrano zawody towarzyskie pmoiędzy powyższemi drużynami z wynikiem 4.1 na korzyść „Sokoła".

× **O puhar „Mitropa": FTC. — Austrja 4:2 (1:0).** W niedzielę odbył się w Budapeszcie mecz o puhar środkowej Europy między drużynami Ferencvaros (Budapeszt), a Austrją (Wiedeń). Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny węgierskiej 4:2 (1:1).

× **Niemiec rekordzistą 200 m. przez płotki.** Przed spotkaniem Wacker — Pogoń odbyły się dwie próby pobicia polskich rekordów lekkoatletycznych, w biegu 200 m. przez płotki Niemiec (Pogoń) uzyskał czas 26 sekund, bijąc tem samem dotychczasowy rekord Polski, należący do Trojanowskiego i wynoszący 26.5.

W sztafecie 3 × 1000 m. w której startowali Moskol i Bieniarz (Pogoń) oraz Bielański (Sokół — Macierz) rekordu nie pobito, albowiem uzyskany czas 8:36.8 jest gorszy od rekordu, natomiast lepszy od dotychczasowego rekordu okręgowego.

× **Otwarcie boiska Ruchu przełożone na 29 wrześnie br.** Zapowiedziane na 8 września uroczystości 15-lecia mistrza Polski, KS. Ruchu, połączone z otwarciem i poświęceniem nowego stadjonu na 40.000 osób, przełożone zostały na skutek wyborów na 29 września br.

Poza spotkaniem z Wartą przewidziany jest również mecz Ruchu z mistrzem Niemiec Schalke „04", względnie wicemistrzem V. f. B. Sztudgart.

CZY PAN POSIADA JUŻ KUCHENKĘ ELEKTRYCZNĄ?

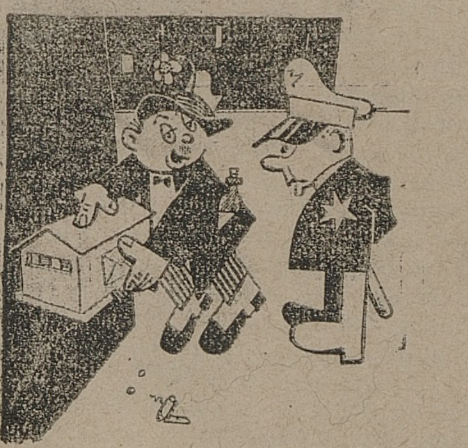
RWĄCE POTOKI NA ULICACH JAPOŃSKIEGO MIASTA.



Z Japonji nadeszły pierwsze zdjęcia z powodzi. Na ilustracji ulica dawnej stolicy „Krainy Wschodzącego Słońca" — Kioto, zalana wodą.

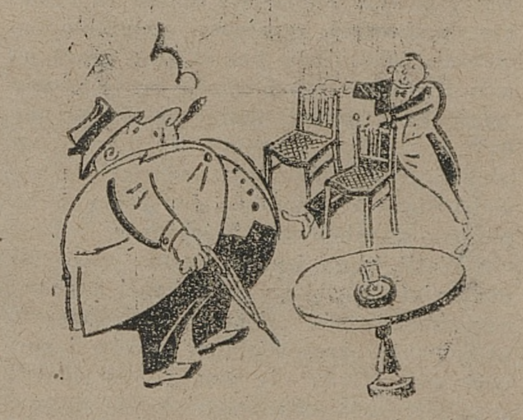
HUMOR

AUTOMAT.



— Co jest, panie władza — wrzuciłem pieniądze i ten automat nie wyrzuca czekoladek.

UPRZEJMY.



— Proszę szanownego pana — już niosę krzesło.

PRZYCHODNIA LECZNICZA
chor. wenerycznych i skór. „Pomoc"
Sosnowiec, Sienkiewicza 17 a
Czynna: 10 - 1 i 4 - 7 pp., w święta: 11-1
Wizyta 5 złotych.

DROBNE OGŁOSZENIA w „Expresie Zagłębia" mają zawsze niezawodny skutek.

KUPNO i SPRZEDAŻ

SZAFA fornierowana i rower mało używany do sprzedania Koł. Pekin 9, m. 4.

MOTOCYKL B.S.A. 550 cm.³ do sprzedania. Dąbrowa, 1-go Maja 4 Izydor Stelmach.

ZGUBIONE DOKUMENTY

FLORCZYK PIOTR zgubił dowód osobisty, kartę rowerową nr. 175 wydane przez Magistrat Sosnowca. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem Kochanowskiego 8.

JAKUBOWICZ MICHAŁ zgubił książeczkę wojskowa wydaną przez PKU. Piotrków.

WĘGRZYNOWICZ STEFAN zgubił zaświadczenie wojskowe wydane przez P. K.U. Będzin.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.